Nr. 6 | Niedziela 5 Stycznia 1936 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja Warszawa ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 15 groszy za numer. Miesięcznie 3·50 złotych. Zagranicą 6 złotych. Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Fakt, konfiskata i prawo

Polska Agencja Telegraficzna rozesłała we czwartek komunikat do prasy; tekst komunikatu powtarzam za „Gazetą Polską":

„Zarządzeniem przewodniczącego w procesie o zabójstwo min. Pierackiego została cofnięta redakcji „Robotnika" karta wstępu na salę rozpraw z powodu zamieszczenia przez to pismo tendencyjnych i niezgodnych z prawdą komentarzy do sprawozdania z przebiegu procesu" (podkr. moje).

Powtarzam ów tekst wślad za „Gazetą Polską", ponieważ w naszem piśmie uległ on wczoraj... konfiskacie. Chyba przez przeoczenie? Bo umiałbym jeszcze „zrozumieć" konfiskatę naszych własnych uwag o samym fakcie, ale jaka „interpretacja" prawna może wytłomaczyć, dlaczego komunikat P. A. T. musi zniknąć z naszych szpalt, przechodzi natomiast spokojnie przez szpalty całej pozostałej prasy? Przyjmuję więc... lojalnie, że zaszło tu jakieś nieporozumienie.

Teraz — treść komunikatu.

Zamieszczaliśmy, jak się okazuje, „niezgodne z prawdą"... komentarze... Może Polska Akademja Literatury rozstrzygnie, w jaki sposób było to wogóle możliwe? Komentarze mogą być — owszem — tendencyjne... Ale... „niezgodne z prawdą"?... Czyżby znowu —drugie skolei—nieporozumienie?... Wchodzi natomiast w grę rzecz dość istotna: myśmy wogóle żadnych komentarzy jeszcze nie zamieszczali. Uwagi nasze nie dotyczyły zagadnień procesu, tylko paru szczegółów z zachowania się p. przewodniczącego rozprawy i p. prokuratora Żeleńskiego. Która ustawa Rzeczypospolitej bierze pod ochronę nietykalności prasowej zarządzenia porządkowe przewodniczącego rozprawy? Jaka ustawa stwierdza nietykalność młodego prokuratora? Zdaje mi się, że właśnie w tej dziedzinie — sądowo - prokuratorskiej — prawo powinnoby być specjalnie ściśle przestrzegane... Chociażby... ze względów wychowawczych.

**

Dwa dzienniki, stojące na przeciwległych krańcach polskiej myśli politycznej — „Kurjer Poranny" i „Warszawski Dziennik Narodowy" — ujęły sprawę odebrania karty wstępu na rozprawę naszej przedstawicielce tow. Irenie Kopankiewiczowej w sposób prawie jednakowy, rozumnie i przyzwoicie. Istotnie, „represje" tego rodzaju nie są metodą właściwą. Prokuratura rozporządza wieloma środkami legalnemi, wystarczającemi najzupełniej. Środki... nerwowe są całkiem zbyteczne. A — nadewszystko — mowa prokuratora — to nie jest „tabu". Nawet mowa ministra nie jest „tabu". Nawet w dawnej Rosji nie było tego podejścia do rzeczy, pełnego „młodzieńczej drażliwości"... Bo... nie wypadało. Niedobrze jest spacerować po granicy... śmieszności.

I — wreszcie — rzecz najważniejsza: opinja publiczna musi wymagać od przedstawicieli prawa, by tylko prawo było sprawdzianem jedynym ich postępowania. „Wzajemne przejmości" nie powinny grać żadnej roli. Nieprawdaż?

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Skrócić czas pracy! Podnieść płace!

Opowiedz robotników na atak przemysłowców

Wczoraj odbyła się u Wojewody Śląskiego konferencja z przedstawicielami związków zawodowych w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym Górnego Śląska, naskutek postulatów przemysłowców, domagających się obniżki płac, złamania ustawodawstwa społecznego i zatopienia części kopalń.

Organizacje klasowe reprezentowali tow. tow. Stańczyk, Janta oraz Tomecki.

Wojewoda oświadczył, że pragnie się zapoznać z postulatami organizacyj robotniczych w związku z wystąpieniem przemysłowców.

Tow. Stańczyk stwierdził, że POSTULAT SKRÓCENIA CZASU PRACY staje się teraz jeszcze aktualniejszy wobec wniosków redukcyjnych i wniosków o zatopienie kopalń jako konsekwencji żądania koncentracji produkcji węglowej.

Wobec nowych podatków, nałożonych na robotników powstała konieczność PODWYŻKI PŁAC, tembardziej, że ceny artykułów pierwszej potrzeby znacznie poszły w górę.

Dalej musi być uregulowana sprawa urlopów oraz konieczne jest usunięcie z umów zarobkowych niesłusznych pozycyj płac.

Następnie tow. Janta zreferował sprawę sytuacji w Spółkach brackich, a tow. Tomecki — sytuację w przemyśle metalowym.

Wojewoda Grażyński oświadczył, że przyjmuje postulaty robotników do wiadomości i postara się zapoznać z temi postulatami z gospodarczego punktu widzenia.

Dalej wyraził życzenie odbywania konferencyj informacyjnych z przedstawicielami związków zawodowych co miesiąc.

Jak się dalej dowiadujemy, w najbliższym czasie ponownie zwołana będzie komisja dla spraw skrócenia czasu pracy, jednak w zmienionym składzie.

Włochy gotowe do rozpętania burzy dziejowej

Groźne ostrzeżenie przywódcy francuskich kombatantów

Henri Pichot, przewodniczący lewicowego związku byłych uczestników wojny „Union Federale" zwraca się w artykule, umieszczonym w szeregu pism francuskich z ostrzeżeniami pod adresem Włoch.

Pichot podkreśla między innemi, że jawne lub ukryte pogróżki wypowiadane codziennie niemal pod adresem Francji przez niektóre organy włoskiej opinji publicznej, sprzeczne są z zasadą poprawności wzajemnych sąsiedzkich stosunków. Pytanie stawiane przez wielu Włochów czy Francja dochowuje przyjaźni, należy odwrócić i zapytać, czy Włosi dochowują przyjaźni dla Francji.

Pichot wyraża przekonanie, że Włochy faszystowskie gotowe są na wszystko, nawet na rozpętanie burzy dziejowej, w której same ponieśłyby największe straty. W opinji faszystowskiej przeważa fatalistyczny nastrój, wyrażający się w zasadzie „jeśli mamy ginąć", — niech ginie z nami cały świat". Wielki kraj kolonjalny jak Francja nie może uwierzyć w to, by kwestja zdobycia Abisynji decydowała o życiu lub upadku narodu włoskiego.

Włosi sami doprowadzają sytuację do najwyższego, dla ich własnych interesów i interesów pokoju niebezpiecznego napięcia. Włosi widzą dziś jedno tylko wyjście — samobójstwo narodu, wśród powszechnej klęski Europy. Nie jest to wyjście ani historycznie konieczne, ani rozsądne. (ATE).

W Chinach

Opór młodego pokolenia

Z Szanghaju donoszą: Wrzenie wśród studentów objęło również Chiny Południowe. W Kantonie miały miejsce wielkie manifestacje studenckie. W mieście rozrzucano proklamacje, nawołujące do walki z polityką ugodową marsz. Czang Kaj Szeka. Dziś w Kantonie ma się odbyć wielka demonstracja studencka. (ATE).

**

Nastrój przeciwko ruchowi „autonomicznemu" w Chinach Półn. wzrasta coraz bardziej. 200 studentów postanowiło udać się do Nankinu, ażeby zaprotestować wobec Rządu przeciwko temu ruchowi i prosić Rząd, by przeciwstawił się agresji zagranicznej.

Studenci ci złożyli uroczystą przysięgę, że dotrą do stolicy, albo umrą.

Maszerują oni wzdłuż linji kolejowej Tsientsin - Nankin i towarzyszy im 5 samochodów ciężarowych z żywnością. Mają oni do przebycia 625 klm. (PAT.).

Z Tokjo donoszą: Według informacyj agencji „Kokutsu" koncern japoński Sumito uzyskał od Rządu chińskiego koncesję na eksploatację kopalń rudy żelaznej w prowincji Huansi. (ATE)

Ogłoszenie amnestji

Wczoraj ukazał się „Dziennik Ustaw" z tekstem ustawy amnestyjnej. Urzędy prokuratorskie otrzymały polecenie przystąpienia do wypuszczania więźniów na wolność. Pisma obliczają, że ilość osób zwolnionych „na poczekaniu" przekroczy cyfrę 17.000. Więzienia warszawskie mają zwolnić 650 osób. Ogólna liczba więźniów, objętych całkowicie lub częściowo amnestją, wynosi około 30...

Na frontach Abisynji

Abisyński plan operacyjny

Natarcie na Aduę, Aksum, Makalle

Jak już pisaliśmy parokrotnie, plan ofensywy abisyńskiej na froncie północnym nie przewiduje jednej, skoncentrowanej akcji, lecz raczej polegać ma na ponawianych oddzielnych uderzeniach, które zapewniają Abisyńczykom sukcesy w postaci niszczenia łączności poszczególnych oddziałów włoskich, znoszenia odosobnionych grup i odcinania wojsk włoskich od baz operacyjnych.

Z drugiej strony plan ten nie naraża armji abisyńskiej na większe straty w razie niepowodzenia któregoś z serji ataków.

Układ sił abisyńskich na froncie północnym przedstawia się mniej więcej następująco:

Na lewem skrzydle abisyńskiem operują oddziały dedżasa Ayelu, działając wśród wzgórz prowincji Szire z przeznaczeniem odzyskania Aksum.

Ras Sejum, operujący w centrum, ma za cel odzyskanie Adue i opanowanie szlaku Makalle — Adua.

Ras Kassa ma za cel osaczenie oddziałów włoskich, okupujących Makalle. W odwodzie pozostaje armja ministra wojny rasa Mulugety.

**

Według ostatnich wiadomości, armja rasa Sejuma prze nadal na odcinek Adua — Makalle, mimo oporu W... zastoso... wali gazy trujące i ogień ciężkiej artylerji.

W rejonie Tembien Abisyńczycy notują szereg poważnych sukcesów. M. in. udało im się zwabić w zasadzkę i wybić do ostatniego człowieka oddział wywiadowczy, złożony z 40 askerów, którymi dowodzili dwaj biali oficerowie.

Do Dessie sprowadzono 8 jeńców włoskich: 4 oficerów i 4 podoficerów, którzy stawieni zostali przed oblicze cesarza. Haile Selassie polecił odtransportować jeńców do Addis Abeby.

Charakterystyczny był wypadek strącenia przez wieśniaków ze staroświeckiej broni samolotu, który ostrzeliwał mieszkańców wioski Kebtia w prowincji Wakait. Załoga (z czterech osób) zginęła.

**

Ofensywa gen. Graziani na froncie południowym nie ma zasadniczego znaczenia, ale ściśle lokalne, tembardziej, że armja rasa Desty zagraża nieustannie tyłom włoskim.

Echa barbarzyńskiego postępku faszystów włoskich

Zbombardowanie przez Włochów ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Dolo odbiło się głośnem echem również w łonie parlamentu francuskiego, a mianowicie w łonie Komisji Spraw Zagranicznych. Wiceprzewodniczący komisji tow. Longuet wystąpił, z inicjatywą przesłania królowi szwedzkiemu za pośrednictwem poselstwa w Paryżu wyrazów współczucia spowodu zbombardowania ambulansu.

Inicjatywę tę poparł wiceprzewodniczący dep. Guernut.

„Le Populaire" wyraża pogląd, iż bomby rzucone na szpital szwedzkiego Czerwonego Krzyża znajdą należytą odpowiedź w Waszyngtonie i Genewie.

**

Reuter donosi z Rzymu: sekretarz stanu Suvich przyjął posła szwedzkiego i „wyjaśnił" mu okoliczności, w jakich nastąpiło bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Abisynji. (jakgdyby rzecz ta dała się wogóle wyjaśnić! — Red.).

Zagrożona przez Włochów granica Egiptu

Przegrupowania wojsk włoskich na granicy libijsko - egipskiej — trwają w dalszym ciągu. Oddziały wojsk włoskich są uposażone w czołgi i ciężką artylerję. Bazą operacyjną wojsk egipskich jest miejscowość Marsa Matruh, oddalona o 240 km. od granicy. W ciągu ostatnich dwuch tygodni do Sollum przybyły posiłki angielskie. (ATE).

Watykan popiera „wymianę terytorjów"?

Finanse papieskie a sankcje

Korespondent rzymski dziennika „Le Jour" donosi, że w kołach watykańskich omawiane są możliwości likwidacji konfliktu włosko-abisyńskiego. Watykan podobno żywi nadzieję, że zatarg włosko - abisyński będzie rozwiązany w niedługim czasie, gdyż Mussolini zrezygnuje ze swego nieustępliwego stanowiska, zaś Eden podobno nie będzie prowadził zbyt ostrej polityki. Układ pokojowy zagwarantuje Włochom bezpieczeństwo ich kolonji w Afryce Wschodniej i będzie oparty na zasadzie „wymiany terytorjów".

„L'Oeuvre" pisze, że sankcje antywłoskie dały się bardzo we znaki Watykanowi. Liczba pielgrzymów znacznie się zmniejszyła. Finanse stolicy apostolskiej—która nie posiada własnego banku, znajdują się w stanie opłakanym. Koła watykańskie są poważnie zaniepokojone zmniejszeniem dochodów. (PAT.).

Poselstwo sowieckie opuściło Urugwaj

Według doniesień z Montevideo poseł sowiecki Minkin wraz z całym personelem poselstwa opuścił wczoraj stolicę Urugwaj i udał się do Moskwy. Przed swoim wyjazdem Minkin wydał do prasy urugwajskiej specjalny komunikat, w którym zaznaczył, że Rząd sowiecki wydał ogólny zakaz wszystkim gospodarczym i handlowym organizacjom ZSSR kupowania towarów pochodzenia urugwajskiego.

Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Montevideo zostało zlikwidowane. Podczas wyjazdu personelu poselstwa sowieckiego gmach poselstwa był strzeżony przez silny oddział policji. Kilkunastu detektywów eskortowało personel poselstwa aż do okrętu, na pokładzie którego poseł Minkin odbędzie swoją podróż do jednego z portów europejskich. (ATE.).

Inflacja w Japonji

Agencja urzędowa Domei podaje do wiadomości, że obieg banknotów w Japonji w dniu 31 grudnia r. ub. wynosił 1.837 milj. yen, czyli o 169 milj. yen więcej, niż przy końcu 1934 r.

Zaznaczyć należy, że wzrost obiegu banknotów w Japonji nie może być uważany za podobnie dodatnie zjawisko, jak w Anglji, gdzie żywszy na sytuacji ... Japonji, która nie ... myślnie.

[Pro]ces o zabójstwo min. Pierackiego

Wczorajszy dzień rozprawy według P.A.T.

Pierwsze mowy obrońców

Sprawa odebrania karty wstępu na proces o zabójstwo min. Pierackiego przedstawicielce naszej redakcji jest już dzisiaj powszechnie znana, chociaż nasza wczorajsza wiadomość o niej uległa... konfiskacie. Samą sprawę omawiamy w artykule wstępnym, odgłosy pra[sy] przytaczamy na str. 3. Na [tem] miejscu podkreślamy, że — mimo stworzonych dla nas specjalnie trudności — postaramy się jednak dać naszym czytelnikom pełny i zgodny z prawdą obraz procesu do końca. Red..

PROŚBA I ODMOWA.

Na wstępie adw. Hankiewicz w imieniu wszystkich obrońców prosi, by Sąd zarządził przerwę do dnia 10 b. m. w celu umożliwienia obronie bliższego zapoznania się z materjałem sprawy i porozumienia się z klijentami.

Przewodniczący oświadcza, iż nie widzi dostatecznych powodów do takiej przerwy, poczem udziela głosu obrońcom.

Mowa adw. Horbowego

Jako pierwszy zabiera głos adw. Horbowy. Przypomniawszy, że oskarżenie opiera się na artykułach 97, 93 i 148 k. k., obrońca zaznacza, że pierwsze dwa artykuły, znajdują się w tej części kodeksu karnego, która ma tytuł „zbrodnie stanu". Zbrodnie te zawsze uważane były za przestępstwa polityczne. Po dłuższym wywodzie teoretycznym o istocie przestępstwa politycznego, obrońca przechodzi do zagadnienia O. U. N., jej dziejów i motywów, jakiemi kierowali się oskarżeni przy wstępowaniu do tej organizacji. Obrońca zaznacza, że po wojnie światowej na gruzach imperjów rosyjskiego i austrjackiego tworzyć się zaczęły młode państwa. Idea wolności zapaliła serca najszerszych warstw i wzbudziła żądzę czynu w kierunku urzeczywistnienia niepodległości. To samo zjawisko daje się zauważyć wśród młodzieży ukraińskiej, w której umysłach i sercach powstały zmiany. Przestała ona myśleć kategorjami nacjonalizmu rosyjskiego i austrjackiego. Wielki moment z historji stał się rzeczywistością, na której budowali swą przyszłość.

UWAGA PRZEWODNICZĄCEGO.

Ponieważ obrońca przystępuje do przedstawienia współżycia polsko - ukraińskiego od zarania dziejów obu narodów, przewodniczący zwraca mu uwagę, by nie rozwodził się nad temi sprawami i przystąpił do omawiania spraw, objętych aktem oskarżenia.

KWESTJA JĘZYKOWA.

Adw. Horbowy zaznacza dalej, że pragnie poruszyć kwestję językową. Przewodniczący zapytuje go, czy mówić będzie za stanowiskiem Sądu, na co adw. Horbowy odpowiada, iż pragnie mówić o tej sprawie zgodnie ze stanowiskiem swego klienta Bandery.

Przewodniczący zaznacza wówczas, iż nie może pozwolić na uzasadnianie takiego stanowiska, gdyż w sprawie języka polskiego jako obowiązującego w sądach polskich, Sąd zajął już stanowisko zasadnicze, oparte na przepisie art. 10 prawa o ustroju sądów powszechnych. Uzasadnianie innego, sprzecznego ze ścisłem brzmieniem tego przepisu, stanowiska jest niedopuszczalne.

DRUGA UWAGA PRZEWODNICZĄCEGO.

Obrońca porusza następnie kwestję imperjalizmu nacjonalistów ukraińskich i stosunków O. U. N. z różnemi państwami, lecz przewodniczący zwraca mu uwagę, że poruszone przez niego sprawy nie mają związku ze sprawą o zabójstwo min. Pierackiego i raz jeszcze prosi, by ograniczył się do [oskar]żenia, które są wyraźne.

OSKARŻENIE O ZAMACH.

Przechodząc do sprawy zamachu na min. Pierackiego, obrońca twierdzi, że oskarżeni nie mają nic wspólnego z tym zamachem i że jedyną przyczyną w tej sprawie jest chęć organów bezpieczeństwa dostarczenia opinji publicznej jakiegoś substraktu, aby uspokoić tę opinję, która żądała wyjaśnienia wypadku, jaki miał miejsce 15 czerwca 1934 r. przy ul. Foksal.

Akt oskarżenia — ciągnie dalej obrońca — opiera się na rezultatach wywiadu, a następnie na wyjaśnieniach samych oskarżonych i zeznaniach osób, które je składały w areszcie śledczym. Jeżeli chodzi o pierwszą podstawę, to do danych wywiadu Sąd winien odnieść się bardzo krytycznie i z zastrzeżeniami, nie można bowiem dać wiary wiadomościom, których źródło jest ukryte i których autor jest nieznany, wartości jego bowiem nie można sprawdzić. Jak można ustalić, czy nie są to wytwory urojenia i fantazji.

Jeżeli chodzi o zeznania oskarżonych, względnie tych osób, które składały swe wyjaśnienia w areszcie śledczym, to kodeks postępowania karnego wyraźnie powiada, iż przyznanie się oskarżonego może służyć za dowód tylko wówczas, gdy nie nastręcza żadnych wątpliwości i zastrzeżeń. Jest to — oświadcza obrońca — doniosły przep's, który wypływa z głębokich studjów nad psychiką człowieka, której cechą jest niestałość duszy. Człowiek reaguje na każdą zmianę warunków, w jakich się znalazł.

OSKARŻONY CZORNIJ.

Po przerwie obrońca przystępuje do omówienia sprawy winy swych klijentów. Co do oskarżonego Czornija, adw. Horbowy — przedstawia go, jako człowieka spokojnego, który zajmował się jedynie studjami prawniczemi i nigdy do O. U. N. nie należał. Przewód sądowy nie dostarczył żadnego dowodu twierdzącego, bądź przesłanki, że Czornij należał do O. U. N., lub udzielił w tym charakterze pomocy osobnikowi, — który, jak twierdzi osk. Maluca— miał się nazywać Hryc Maciejko. W sprawie t. zw. „chat" O. U. N. zachowywała najwyższe względy ostrożności i dlatego angażowano przy tworzeniu „chat" tylko taki element, którego działalność nie wchodziła w kolizję z przepisami ustawy, aby dana osoba nie była przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony organów bezpieczeństwa publicznego. Osk. Maluca, który nikogo nie szczędził w swoich wyjaśnieniach, wyraźnie powiedział, że nie miał wiadomości o tem, jakoby Czornij był członkiem O. U. N., a Maluca znał Czornija z legalnego życia studenckiego i poznał go na pewnym zjeździe organizacji studenckiej. Zatem Czornij mógł przypuszczać, że dana „chata" była zorganizowana dla celów reprezentacji studenckiej, która jest instytucją legalną. Stan psychiczny Czornija na skutek pobytu w więzieniu uległ dużym zmianom. Biegły, profesor uniwersytetu stwierdził u tego oskarżonego stan chorobowy przyczem podkreślił, że świadoma symulacja jest bezwzględnie wykluczona. Dotychczasowe przeżycia osk. Czornija — oświadcza obrońca — dostatecznie przekonały go, że nie warto czynić zadość prośbie żadnego ze znajomych że nigdy już nie udzieli on żadnego przytułku.

OSKARŻONY KACZMARSKI.

Przechodząc do kwestji winy, osk. Kaczmarskiego obrońca zaznacza, że znalazłszy się w miejscu izolacji oskarżony dążył do skrócenia swego pobytu tam. Człowiek który znalazł się w takiej sytuacji, jak Kaczmarski chwyta się każdego środka, jakie nastręczają mu okoliczności, aby tylko wydobyć się z opresji. Zeznania oskarżonych zasługują na wiarę tylko wtedy, gdy złożone zostały z własnej inicjatywy i tylko przed sądem orzekającym.

Przyznaję, — oświadcza obrońca — że Kaczmarski należał do O. U. N., lecz przewód sądowy nie dostarczył materjału, któryby stwierdził, że osk. Kaczmarski w czerwcu i lipcu 1934 roku we Lwowie oddał Maciejkę pod opiekę Malucy i zaopatrzył go w broń i pieniądze celem umożliwienia mu ucieczki. Zeznania samego Kaczmarskiego podczas śledztwa nie mogą stanowić podstawy do oceny jego czynów.

MACIEJKO.

Następnie obrońca zatrzymuje się nad osobą Maciejki, zaznaczając, iż dowody w sprawie nie dają dostatecznych podstaw do przyjęcia tezy, że zamachu na min. Pierackiego dokonał Grzegorz Maciejko. Na temat wyglądu Maciejki w zeznaniach świadków były wielkie sprzeczności, tak, iż nie można zidentyfikować jakiegoś określonego człowieka.

Oskarżonych obrońca dzieli na dwie grupy: pierwsza — konsekwentnie trzymała się od początku do końca jednej linji obrony i druga, w której widać różnobarwną linję obrony i zachowania się przed Sądem. Do tej drugiej grupy obrońca zalicza oskarżonych Pidhajnego, Myhala i Malucę. Pidhajny na pytanie obrońcy oświadczył, że nie podtrzymuje zeznań złożonych w śledztwie. To samo powiedziałby Maluca na rozprawie w dniu 22 listopada 1935 roku, gdy oświadczył, że zeznawać będzie tylko w języku ukraińskim. Trzeci oskarżony Myhal zdecydował się zeznawać w języku polskim, jednak w zeznaniach jego w śledztwie i na rozprawie zachodzą rozbieżności i istnieją pewne luki.

CZY MALUCA ZASŁUGUJE NA WIARĘ?

Dłuższą chwilę zatrzymuje się obrońca nad osobą osk. Malucy— twierdząc, że zeznania jego nie budzą w nim wiary, gdyż człowiek ten postępował nieszczerze, wprowadzając w błąd zarówno tych, z którymi współpracował, jak i Sąd i opinję publiczną. Zeznania jego należy odrzucić. Maluca w drugiej połowie czerwca 1934 roku powiedział swemu bliskiemu towarzyszowi Myhalowi, że zamachu dokonała O. N. R., a powiedział to rzekomo, by wprowadzić Myhala w błąd. Zdaniem obrońcy Maluca czyniąc uwagę o O. N. R. mówił to, co istotnie myślał. Maluca sam zaznaczył, że nie odbierał sprawozdania od Maciejki o zamachu, gdyż nie czuł się do tego powołany. „Ale chociaż twierdził w Sądzie, że wówczas podlegał Czemeryńskiej, był on wtedy najwyższym zwierzchnikiem O. U. N. w kraju, a zatem bądź odebrał raport od Maciejki, bądź cała ucieczka Maciejki jest produktem jego fantazji. Wracając jeszcze do osoby Maciejki, obrońca zwraca uwagę na nieścisłości w zeznaniach świadków m. in. w kwestji płaszcza.

W OBRONIE BANDERY.

W sprawie zarzutu, że Bandera dał Maciejce rozkaz zabicia min. Pierackiego, obrońca zaznacza, że nieustalono okoliczności w jakich Bandera taki rozkaz wydał. Osk. Pidhajny, źródło tej informacji, nie podał ani jednego słowa, przy pomocy którego określałby dokładnie sytuację, w której padł rozkaz Bandery, niema więc żadnego dowodu, na którego podstawie możnaby w tym względzie ustalić winę osk. Bandery. Bandera, którego czeka jeszcze proces we Lwowie, gdzie również grozi mu kara śmierci, i który według prokuratora jest [konsek]wentnym rewolucjonistą, zdecydowanym na wszystko, a w charakterze „prowidnyka" zdekonspirowanym, w takiej sytuacji nie mógłby milczeć. W interesie organizacji, którą miał reprezentować, musiałby on wystąpić i wyłuszczyć wszystkie te powody, które miałyby nim kierować przy wydawaniu rozkazu. On milczy, bo nie popełnił nic takiego, coby nie odpowiadało jego roli w organizacji.

CZY O. U. N. DOKONAŁA ZAMACHU?

Jeżeli chodzi o zamach na ministra Pierackiego, to, jak twierdzi obrońca, zamach ten nie został dokonany przez O. U. N. Przeprowadzenie zamachu w środku sieci organizacyjnej dawałoby więcej widoków powodzenia, aniżeli wykonanie zamachu poza tym terenem. O. U. N. nigdy dotychczas nie wykonywała żadnych aktów terorystycznych, poza ziemiami, które zamieszkuje naród ukraiński.

ARCHIWUM SENYKA.

Przechodząc do sprawy t. zw. archiwum Senyka, obrońca poddaje w wątpliwość autentyczność tych dokumentów, niewiadomo bowiem jaką drogą dostały się one do Polski. Obrońca przypuszcza, że Czechosłowacja oficjalnie tych dokumentów nie wydała, a nie mogła tego uczynić zarówno ze względów dyplomatycznych, jak i etycznych, gdyż w archiwum tem jest dużo materjału, który mógł kompromitować różne państwa z któremi Czechosłowacja utrzymuje stosunki dyplomatyczne. Względy moralne także musiały odgrywać rolę, gdyż w czasie wielkiej wojny, legjony czechosłowackie korzystały z gościnności na ziemiach ukraińskich. W Czechosłowacji wszak również prowadzona była robota rewolucyjna, na której czele stał prezydent Masaryk. Czechosłowacja ma aspiracje, by stać się drugą Szwajcarją w Europie.

Na dokumentach z archiwum Senyka opierać się, zdaniem obrony nie można.

Przechodząc do kwestji kary, obrońca zwraca uwagę, że postępowaniem oskarżonych kierowały głębsze przyczyny i że pielęgnowali oni pewne ideały. Co do osk. Czornija obrońca wnosi o jego uniewinnienie wskutek braku dowodów, w stosunku do osk. Kaczmarskiego prosi o łagodny wymiar kary, jeżeli chodzi o jego należenie do O. U. N. i uniewinnienie go z innych zarzutów wobec braku dowodów. Co do Bandery, to ponieważ nie przyznał się on do winy, obrońca prosi o uniewinnienie go, ale zdając sobie sprawę, że Sąd może być przekonany o przynależności Bandery do O. U. N., wnosi o łagodny wymiar kary w tym punkcie i u[nie]winnienie go od innych zarzutów.

Po zakończeniu przemówie[nia] adw. Horbowego, przewodnicz[ący] zarządził przerwę obiadową.

Mowa adw. Szłapaka

Drugi skolei zabrał głos obrońca Szłapak, ukarany na samym początku grzywną 300 zł.

**

Przebieg rozprawy wczorajszej [po]dajemy — wobec okoliczności, których piszemy na wstępie—według sprawozdania PAT. uzupełnimy braki jutro.

DEPESZE

Ukraina sowiecka

Według doniesień z Moskwy zgodnie z nowym kursem sowieckiej polityki narodowościowej CK komunistycznej Partji Ukrainy wydał okólnik do wszystkich partyjnych organizacyj Ukrainy Sowieckiej oraz do sowieckich związków zawodowych, w których poleca wznowienie działalności ośrodków ukrainizacji oraz przestrzegania zasad ukrainizacji nietylko w partji, lecz również w organizacjach społecznych, urzędach państwowych i w instytucjach gospodarczych. Okólnik zaleca stworzenie specjalnych szkół dla tych członków partji, którzy nie władają językiem ukraińskim. Jednocześnie we wszystkich urzędach państwowych na wiosnę b. r. odbędą się egzaminy dla urzędników celem sprawdzenia czy w dostatecznym stopniu władają językiem ukraińskim. Uchwała CK partji komunistycznej stoi w związku z niedawną zapowiedzią Postyszewa o intensywnej budowie „ukraińskiej kultury socjalistycznej". (ATE).

Amerykańska ustawa o neutralności

Sprawa dostawy nafty, żelaza, bawełny

Senatorowie amerykańscy Nye Clark i Nono, członkowie komisji do spraw handlu bronią i amunicją przedstawią w poniedziałek Senatowi projekt nowej ustawy o neutralności.

Ustawa ta przewiduje rozszerzenie zakazu na cały materjał wojenny w stosunku do wszystkich narodów, biorących udział w wojnie, nawet jeżeli działają one na podstawie mandatu Ligi Narodów lub, jeśli zostały wciągnięte do wojny przez zbrojny opór jednego z napastników przeciwko sankcjom.

Prezydent będzie miał prawo rozszerzenia zakazu eksportu na wszystkie produkty używane w przemyśle wojennym, a więc m.in. i na naftę, bawełnę i miedź.

Obywatelom amerykańskim nie wolno będzie podróżować na okrętach, należących do krajów znajdujących się w stanie wojny, a okrętom amerykańskim nie będzie wolno płynąć w strefie objętej wojną.

Nowa ustawa ma rzekomo pozostawić Prezydentowi prawo decyzji co do tego, jakie narody będą objęte przez zakaz. Będzie on miał również prawo dokonać rozróżnienia pomiędzy napastnikiem a napadniętym oraz mocarstwami, działającemi w myśl mandatu międzynarodowego. (PAT.).

„[Wash]ington Post" pisze, iż Roosevelt i jego doradcy porzucili zamiar pozostawienia do decyzji Prezydenta sprawy określenia, które państwo jest napastnikiem, a które jest ofiarą napaści.

Nowa ustawa o neutralności pozostawia jednak Prezydentowi prawo wydawania zarządzeń w celu utrzymania wywozu nafty, bawełny, żelaza i miedzi na poziomie przeciętnym z czasów pokoju. Zakaz lub ograniczenia wywozu zarządzone przez Prezydenta będą stosowane w jednakowym stopniu do wszystkich stron wojujących. (PAT.).

**

We francuskich kołach politycznych przywiązują dużą wagę do wizyty Philipsa u Lavala, nastąpiła ona bowiem w przeddzień ważnych obrad Kongresu Amerykańskiego. Pozatem, jak podkreśla „Echo de Paris", William Phillips jest w sprawach polityki zagranicznej bardzo bliskim współpracownikiem ministra Hulla. (PAT.).

Zbrojenia Hiszpanji

Prezydent republiki hiszpańskiej podpisał dekret, upoważniający ministra marynarki do przedstawienia stałej delegacji Kortezów w celu zatwierdzenia—programu budowy dwuch kontrtorpedowców, dw[uch ...]nerek, 6 łodzi motoro[wych ...]owników. (PAT).

Blok „złoto-srebrny"

przeciw „blokowi szterlingowemu"

Amerykański sekretarz Skarbu Morgenthau stwierdził w dniu 2 b. m., iż Rząd Stanów Zjedn. prowadzi rokowania z krajami, produkującemi srebro, w celu uzgodnienia zarządzeń co do oparcia waluty za równo na złocie, jak i na srebrze.

W Londynie zwracają w związku z tem uwagę, że rokowania te mają niewątpliwie na celu konsolidację frontu państw, pragnących oprzeć walutę na złocie i na srebrze, dla skutecznego przeciwdziałania blokowi szterlingowemu.

Lotnicy, odnalezieni na pustyni

Lotnicy francuscy Saint Exupery i Prevot zostali odnalezieni. Zamierzali oni dokonać lotu do Saigonu. Od kilku dni brak było od nich wszelkich wiadomości, co zaniepokoiło nietylko koła lotnicze, ale i opinję publiczną francuską, która z uwagą śledziła wiadomości o locie popularnych lotników.

Lotników francuskich odnaleziono w odległości 150 km. na wschód od Kairu. Błądzili oni od 3 dni na pustyni.

Odwiezieni do Kairu lotnicy oświadczyli, iż w Noy w nocy z 29 na 30 grudnia samolot ich zderzył się podczas lotu na małej wysokości z wyniosłością terenu i cały zapas wody został stracony. Wobec uszkodzenia samolotu i zniszczenia rezerwuaru z wodą, lotnicy udali się pieszo w kierunku zachodnim, posługując się kompasem. W odległości 150 km. na wschód od Kairu spotkali ich Beduini, którzy przyjęli ich z całą gościnnością. (PAT).

Tragedja morza

Fale wyrzuciły na brzeg fiński w okolicach Virolahty szczątki okrętu i kabiny radjowej oraz zwłoki mężczyzny i kobiety. Ustalono na podstawie znalezionego pasa ratunkowego, iż są to szczątki statku „Lauritas" sprzedanego na wiosnę ub. r. przez Finlandję Rosji Sowieckiej. Statek załadowany żytem musiał zatonąć, gdyż załoga nie zdążyła nawet nadać sygnału alarmowego. Przypuszczają, że katastrofa nastąpiła podczas gęstej mgły spowodu zderzenia z innym okrętem. (PAT).

Proces o napad rabunkowy

na listonosza w Krakowie

W procesie w krakowskim Sądzie Okręgowym o napad na listonosza Bezwińskiego składali zeznania świadkowie odwodowi. Przedstawiali oni krytyczny stan materjalny rodziny Eichenwelda.

Po tych zeznaniach zabrał głos rzeczoznawca, dr. Wachholc, który stwierdził, że ojciec oskarżonego Eichenwelda leczył się w klinice psychjatrycznej i przy wypisywaniu z niej uznany został za człowieka niebezpiecznego dla otoczenia, natomiast stan umysłowy syna jego jest zupełnie [zado]walający. Jest on tego rodzaju, że oskarżony musiał sobie zdawać sprawę z czynu zbrodniczego, jaki popełnił.

Sytuacja wewnętrzna Czechosłowacji

Po wyborze Benesza

(Od własnego korespondenta)

I.

Uroczyste posiedzenie Zgromadzenia Narodowego w środę dn. 18 b. m. w Władysławowej Sali na Zamku w Hradczanach, na którem dokonano wyboru nowego prezydenta republiki, będzie niewątpliwie historyczną datą w dziejach Czechosłowacji. Rzadko które społeczeństwo wykazało w chwilach przełomowych taką zwartość i tak realne wyczucie rzeczywistości w zgoła nieróżowej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, jak społeczeństwo czechosłowackie podczas ostatniej elekcji najwyższego dostojnika w Państwie. Zdrowy instynkt wziął w ostatniej chwili górę nad rozhukanemi namiętnościami politycznemi i do szranków wyborczych stanął właściwie tylko jeden kandydat, zgodnie z wolą ustępującego prezydenta i pragnieniami olbrzymiej większości społeczeństwa, — minister Benesz, który swą długoletnią pracą nad przywróceniem swemu narodowi niepodległości, — a po uwieńczeniu tych wysiłków w wyniku wojny światowej — nad dziełem rozbudowy swego Państwa i dla sprawy pokoju międzynarodowego — rzetelnie sobie na to zasłużył. Nie trzeba chyba przypominać zasług dr. Benesza w odbudowaniu państwa czechosłowackiego. Wystarczy wskazać na powiedzenie Masaryka: Gdyby nie Benesz, nie mielibyśmy dziś naszej republiki. Niezmordowanej i wytężonej pracy Benesza przy boku Masaryka przypisać należy uznanie niepodległości Czechosłowacji przez mocarstwa Ententy na długo przed klęską monarchji Habsburgów.

Po wskrzeszeniu niepodległości siedemnastoletnia praca na posterunku ministra spraw zagranicznych zaskarbiła mu uznanie nietylko we własnym kraju, lecz na całym świecie.

Mimo to zanosiło się na „elekcję bojową", w której zmierzą się dwa obozy, a której wyniku trudno było zgóry przesądzić. Rokowania stronnictw koalicyjnych zostały rozbite, a stronnictwa agrarjuszy i rzemieślników zaczęły lansować kandydaturę prof. Nemca. Prawicowe koła agrarne chciały początku wogóle nie dopuścić do elekcji następcy Masaryka jeszcze za jego życia.

Ten ostatni nie dał się jednak skłonić do pozostania na swem stanowisku i w deklaracji o ustąpieniu z urzędu wezwał do wyboru Benesza. Wtedy wszystkie dotychczasowe zakulisowe spory i machinacje wyszły na jaw. Prawicowe skrzydło agrarjuszy wyraźnie postawiło sobie za cel utworzenie t. zw. bloku mieszczańskiego, który miał przeciwstawić Beneszowi swego kontrkandydata. Jeszcze przez kilka dni ważyły się losy i nie było pewnej większości za żadnym z kandydatów. Rozstrzygnęło stanowisko słowackiej partji ludowej ks. Hlinki. Na partję tę liczył blok prawicowy, lecz srodze się zawiódł. Prawdopodobnie słuszne jest twierdzenie prasy prawicowej, że Hlinka w poprzednich rokowaniach z czeskiemi stronnictwami mieszczańskiemi wystąpił przeciw kandydaturze Benesza, ale pod wpływem kół katolickich i watykańskich zmienił swoje stanowisko. Wiadomo, że już na dworcu w Pradze oczekiwał go msgr. Rudl, organizator zjazdu katolików w Pradze w czerwcu b. r. a po godzinnej rozmowie udali się razem do Benesza. Potem ogłoszono rezultat próbny głosowania frakcji hlinkowców; 15 wypowiedziało się za Beneszem, 7 za Nemcem, a 6 wstrzymało się od głosowania. Mimo, że jeszcze do późnego wieczora ciągnęły się rokowania z blokiem mieszczańskim, szala zaczęła wyraźnie przechylać się na korzyść Benesza.

Decydującym był, jak wspomniano, nacisk kół watykańskich. W głosowaniu za Beneszem przybrał blok katolicki poraz pierwszy kształt polityczny.

Co skłoniło jednak koła katolickie do takiego, a nie innego stanowiska? Oświadczył to Msgr. Rudl w wywiadzie, udzielonym praskiemu „Montagsblatt". Wyraził w nim wdzięczność Beneszowi, że dzięki jego wysiłkom doszło do naprawy stosunków z Watykanem, zawiązujących od czasu demonstracyjnego wyjazdu z Pragi w r. 1925 nuncjusza papieskiego na znak protestu przeciw oficjalnemu wzięciu udziału przez Rząd w święcie Husa. Widomym znakiem tej zmiany był właśnie odbyty w husyckiej Pradze przy czynnem poparciu min. Benesza pierwszy ogólno - krajowy zjazd katolików, na którym Watykan reprezentował kardynał paryski Verdier. Przeciw prof. Nemcowi wysunął natomiast przedstawiciel Watykanu zarzut, że jako przewodniczący czeskiej Rady Narodowej nie chciał do niej dopuścić katolickiej organizacji młodzieży „Orel", mimo, że biorą w niej udział inne organizacje młodzieży, jak „Sokół" i t. p.

To oświadczenie Monsignora Rudla spotkało się, naturalnie, z ostrym sprzeciwem w prasie prawicowej, która zarzucała katolikom, że idą na pasku socjalistów i komunistów. Wszystkie te jednak napaści i apele, groźby i zaklęcia nie tylko nie zmieniły stanowiska słowackiej partji ludowej, ale nie przeszkodziły też scementowaniu katolickiego bloku, w skład którego weszli i słowaccy autonomiści. Ci ostatni nie zerwali wprawdzie formalnie rokowań ze stronnictwami bloku mieszczańskiego, ale postawili im warunki, niemożliwe dla nich do przyjęcia. Żądali między innemi zrealizowania słynnej „umowy pittsburskiej", zawartej w październiku 1918 r. Umowa ta, stanowiąca pierwszą podstawę zjednoczenia państwowego Czechów i Słowaków, nigdy nie została przez Czechów dotrzymana. Gwarantuje ona Słowaczyźnie własny Sejm ustawodawczy, własne sądownictwo, szkolnictwo i t. d. — jednem słowem najszerszą autonomję, graniczącą niemal z odrębnością państwową. Rzecz jasna, że tak daleko idące żądania zmiany były dla czeskiej prawicy, a szczególnie dla jej nacjonalistycznego odłamu nie do przyjęcia. To samo tyczy się następnego warunku — natychmiastowego wypuszczenia na wolność skazanego w swoim czasie na 18 lat więzienia za zdradę stanu prof. Tuki.

Jak widzimy, warunki te nosiły czysto demonstracyjny charakter i nie mogły stanowić podstawy do rokowań. Stawiając je, słowaccy autonomiści byli już zdecydowani głosować za Beneszem, któremu nie stawiali zresztą żadnych warunków. Widocznie miały te warunki trzymać na wodzy jedynie nacjonalizm czeski.

Po rozbiciu rokowań ze słowacką partją ludową, gdy już było widocznem, że Nemec nie uzyska większości, zrezygnował on ze swej kandydatury. W późnych godzinach wieczornych w dn. 17 grudnia ukazał się komunikat o jego rezygnacji, a wtedy agrarjuszom i partji rzemieślniczej nie pozostało nic innego, jak powziąć uchwałę głosowania za Beneszem. W ten sposób zadecydowali o wyborze Benesza — Słowacy, którzy wszyscy co do jednego za nim głosowali. Ma to niemałe znaczenie dla przyszłych stosunków wzajemnych między Czechami, a Słowakami.

J. K.

Do akcji!

Przed walnym zjazdem

delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ciężkie ciosy, jakie od dłuższego już czasu spadają na szkolnictwo, a w szczególności ostatnie reformy braci Jędrzejowiczów przeprowadzane przy czynnej współpracy Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego doprowadziły do znanej już powszechnie katastrofy szkolnictwa powszechnego i do zabagnienia stosunków w szkolnictwie średniem i wyższem.

W związku z naświetlaniem w prasie gospodarki „sanacji" w tej dziedzinie życia państwowego, nie od rzeczy będzie zajrzeć również za kulisy liczebnie potężnej organizacji nauczycielskiej, kierowanej dotąd przez czynniki polityczne „sanacji", a które tak wybitną ode grała rolę w „przeprowadzaniu" reform. Mocne trzymanie za kark nauczycieli z jednej strony przez administrację, t. zw. władze szkolne, z drugie — zaś przez Zarząd Główny Z. N. P. czyli t. zw. władze związkowe, stało się alfą i omegą polityki szkolnej.

Postulaty czynniejszej obrony interesów zawodowych stanu nauczycielskiego i szkoły, wysuwane wytrwale przez ideową opozycję lewicową Związku, były stale nietylko ignorowane, lecz nawet zwalczana przez „zawodowych" kacyków związkowych.

Ze składek członkowskich żyje dostatnio dość pokaźna grupa „urlopowanych" członków Zarządu, którzy miast pracować odważnie dla obrony interesów związkowców, myślą tylko o sobie, o stwarzaniu złudnej wartości kursów, „wczasów", „miesięczników" i t. p. imprez.

Nastąpił swoisty przerost działu różnych wydawnictw związkowych oraz t. zw. akcji „oświatowej" wśród nauczycieli. Różni „działacze" kurczowo trzymają się słodkich wymionek dojnej krowy i nie chcą dopuścić do przekształcenia Związku na Związek prawdziwie zawodowy.

Ale wszyscy wiedzą, co z tego miał „szary" nauczyciel, ciągle przez różne czynniki wyzyskiwany i poniewierany, nieraz do ostatnich granic; co z tego miała szkoła powszechna, doprowadzona do ruiny i likwidowana do najniższego poziomu; co miało wreszcie społeczeństwo, zagrożone w swych najbardziej istotnych podstawach bytu miljonowym zastępem analfabetów, będących klęską i wstydem Polski współczesnej.

Taki stan faktyczny w ZNP. musiał wzburzyć nawet „szare", zahukane gromady nauczycielskie. Ze wszystkich stron kraju idzie mocny odruch oburzenia przeciwko sprawcom lub współtwórcom tylu klęsk, a którzy dotąd siedzą na stolcach i ciepłych posadkach związkowych.

Zbiera się teraz Zjazd Delegatów, mający wybrać Główny Zarząd związkowy. Przed groźną burzą i ewentualną utratą stanowisk i dochodów drżą związkowi kacykowie. Drżą, ale ustąpić nie myślą. W górnych sferach związkowych wre gorączkowa praca nad odwróceniem zbliżającego się... momentu pożegnania.

Różni działacze „góry" związkowej nagwałt mobilizują i organizują grupy i grupki spośród wybranych dotąd delegatów na Zjazd, starając się za wszelką cenę osiągnąć zwycięstwo, t. zn. pozostać.

Już obecnie wśród „sanacyjnych" działaczy różnych odcieni daje się zauważyć krystalizacja kilku ośrodków mobilizacyjnych. Istnieją grupy: krakowska, lwowska, wileńska, warszawska, prezydjalna (Prezydjum Zarządu Gł.) i t. p. Wszystkie te grupy prowadzą między sobą narady, dyplomatyzują, konspirują przeciw sobie.

Puszczono w ruch wywiady, donosicielstwo, przynęty w postaci obietnic... na przyszłość i t. d. i t. d.

Jednem słowem demoralizacja na całej linji.

Wśród tych poczynań „sanacyjnych" przywódców jest rzeczą znamienną, że wszyscy oni wyciągają łakome macki dla pozyskania dla siebie działaczy ideowej opozycji i ich głosów na Zjeździe delegatów. Nęcą ich również obietnicami, że ten lub ów działacz lewicowy będzie wystawiony na liście i t. p.

Jednakże, i to należy mocno podkreślić, opozycja lewicowa, która dąży do jasno wytkniętych celów — przekształcenia Z. N. P. na związek zawodowy i obrony interesów ogółu nauczycielskiego i szkoły, **nie pójdzie na lep frazesów i obietnic.**

Wszyscy wybrani na Zjazd delegaci powinni zrozumieć, że ich obowiązkiem na Zjeździe powinno być **doszczętne rozbicie rządzącej kliki związkowej** i wprowadzenie do Zarządu Głównego nie różnych neosanatorów i neokarjerowiczów, lecz ludzi, którzy w najcięższych warunkach politycznych przez swe niezłomne stanowisko w walce dali dowód, że są ludźmi o mocnych charakterach.

Wybranie tych ludzi, grupujących się przeważnie w ideowej opozycji lewicowej, umożliwi Związkowi wkroczenie na tory rzetelnej obrony interesów zawodowych, a jednocześnie umożliwi ponowne nawiązanie zerwanych obecnie braterskich więzów z ugrupowaniami chłopskiemi i robotniczemi.

SKOR.

Tow. J. Destrée

Zmarł belgijski deputowany socjalistyczny, były minister tow. Jules Destree.

Opis szczegółowy działalności tow. Destree zamieścimy w najbliższym czasie, zaznaczając już dziś, że zmarły był jednym z najwybitniejszych socjalistycznych działaczów belgijskich.

Cześć Jego pamięci.

Przegląd prasy

Wolność prasy a sprawozdania sądowe

Fakt odebrania sprawozdawczyni „Robotnika" karty wstępu na go wywołał wielkie wrażenie w salę rozpraw procesu ukraińskiecałej prasie i więcej, niż krytyczne komentarze dla tego aktu.

Głosy protestu przeciw tłumieniu wolności prasy wogóle, a w związku ze sprawozdaniami sądowemi w szczególności znalazły się na łamach niemalże całej prasy bez względu na różnice przekonań. Jedynie parę brukowców i „Nasz Przegląd" z tchórzostwa, a „Gazeta Polska" z zaślepienia partyjnego ograniczają się do podania sucho samego faktu, przeważnie według komunikatu „bezstronnego" PAT'a. Inne pisma tę represję wobec niezależnego dziennikarza zaopatrują obszernemi komentarzami. Charakterystyczne, że te nieraz ostrzejsze od oględnych, ze zrozumiałych względów, oświetleń „Robotnika", komentarze obcej prasy nie uległy konfiskacie, gdy pismo nasze świeciło białą plamą.

„Sanacyjny" „Dziennik Poranny" pisząc o zarządzeniu przewodniczącego rozprawy o cofnięciu redakcji „Robotnika" karty wstępu zaopatruje swe uwagi pytaniem: „Czy słuszne rozporządzenie", a potem wywodzi:

Zanim przejdziemy do oceny tego zarządzenia, które musi wywołać zdziwienie wśród społeczeństwa należy podkreślić, że tego rodzaju dyspozycje przewodniczącego rozprawy sądowej nie mają wagi wyroku i mogą podlegać najszerszej i wolnej krytyce.

W imię tej właśnie słusznej zasady niech wolno nam będzie zwrócić uwagę p. przewodniczącego, że „komentarzy" do sprawozdania z przebiegu procesu pismo każde szuka z głębi swoich przekonań, a nie ma obowiązku zwracać się po nie do stołu sędziowskiego. Gdyby było tak, jak wynika z motywów zarządzenia przewodniczącego rozprawy, prasa zamieniłaby się na organ sądu, co byłoby może oryginalną inowacją, ale pozbawiłaby prasę roli niezależnego organu kontroli publicznej, do czego jest powołana.

Niemniej ostro protestuje przeciw represji, jaka spadła na nasze pismo również „sanacyjny" „Kurjer Poranny", uważając tę represję za nieuzasadnioną:

Decyzja ta i jej wykonanie uderzyły nas wszystkich, nas, sprawozdawców sądowych — i zasmuciły. O ile wiemy, przyczyną tego zakazu było niezadowolenie sądu z ujęcia, oświetlenia i opisów przewodu sądowego przez dotkniętego zakazem sprawozdawcę.

Nie sądzimy, aby defekty sprawozdań sądowych, tem bardziej, że nie spowodowały konfiskaty, ani żadnej reakcji, ustawowo zdążającej za nadużyciem słowa w gazecie, mogły skutkować pozbawienie czytelników gazety informacyj z przebiegu sprawy. Stosowanie „maniere forte" tam, gdzie dostatecznem było zwrócenie uwagi na rozbieżność, jaką sąd upatruje pomiędzy faktami przewodu i ich oddaniem, aby przetoczyć sprawozdanie na tory najzupełniej wolne od wszelkich zarzutów — jest chyba środkiem nadmiernym i niepokojącym. Nie wchodzimy w „metoryczne rozpoznanie winy" sprawozdawcy. Byliśmy świadkami w roku zaprzeszłym podczas wielkiego procesu w Krakowie — wielkiego spokoju, z jakim sąd wyczytywał dosyć opaczne o sobie opinje; nikomu nie odebrano prawa wejścia do sądu. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby wczorajszy zakaz okazał się chwilowym tylko.

Także i organ Stronnictwa Narodowego „Warszawski Dziennik Narodowy" podnosząc na szerszym tle szykan władz, które utrudniają wykonywanie pracy dziennikarskiej, zwłaszcza dziennikarzom opozycyjnym — sprawę tow. Kopankiewiczowej, naszej sprawozdawczyni — pisze:

Pomijając kwestję, czy p. Kopankiewiczowa mniej lub więcej ściśle napisała zakwestjonowane sprawozdanie (prasa z konieczności musi streszczać a więc już tem samem pewna doza nieścisłości jest nieunikniona), podnieść należy nienotowany fakt stosowania tego rodzaju represji do wykonywującego swój zawód dziennikarza. Kogo właściwie wydający tego rodzaju zarządzenie chciał ukarać: dziennikarkę, czy redakcję, która zamieściła sprawozdanie? „Kara" dotyka w istocie czytelników pisma, pozbawionych w ten sposób bezpośrednich relacyj z przebiegu procesu. Na urzędowem sprawozdaniu PAT-a nie można, niestety, polegać.

Prasa prowincjonalna nie pozostaje w tyle w surowej ocenie represji wobec wolności prasy w Polsce.

S-EK.

Pensje delegatów

prezydenta Warszawy

Prezydjum zarządu m. st. Warszawy postanowiło nie odwoływać się do władz nadzorczych w sprawie uposażenia dla 4 nowomianowanych delegatów prezydenta miasta. Kwestję pensji załatwiono inaczej.

Delegaci prezydenta miasta umieszczeni zostali na etacie poszczególnych przedsiębiorstw miejskich, które wypłacać im będą pobory. Pensje dla delegatów ustalone zostały na 1000 złotych miesięcznie. Ponadto otrzymują oni co miesiąc 200 złotych na wydatki reprezentacyjne. Każdy z delegatów otrzymuje zatem 1200 złotych miesięcznie.

W kołach miejskich słychać, jakoby jeden z wiceprezydentów miasta założył protest przeciw utworzeniu nieprzewidzianej przez statut m. st. Warszawy instytucji delegatów prezydenta miasta. Również wśród członków tymczasowej Rady miejskiej podnoszą się głosy niezadowolenia i protestu w powyższej sprawie.

Dotychczas niewiadomo, czy i w jakiej formie władze nadzorcze zarządu m. st. Warszawy zawiadomione były o decyzji utworzenia instytucji delegatów prezydenta miasta. (PRESS)

Angielski projekt samorządu

dla Palestyny

Artur Wauchope, brytyjski wysoki komisarz na Palestynę, ogłosił komunikat, w którym podaje projekt samorządu dla tego kraju.

Projekt przewiduje utworzenie Rady Usawodawczej, złożonej z 11 Arabów, 7 Żydów, 3 chrześcijan, 2 przedstawicieli handlu, 5 przedstawicieli władz angielskich. Prezydentem Rady byłby Anglik z poza Palestyny. Wrazie odmowy wysłania przedstawicieli przez strony, wysoki komisarz zamianuje na ich miejsce Anglików, lub tubylców według swego upodobania.

Jak widać z tego projektu samorząd Palestyny ograniczyłby się do ciała doradczego, powołanego w dodatku nie z wyboru ludności.

Arabowie są podobno skłonni przyjąć ten projekt. Żydzi natomiast, którzy byliby w Radzie w mniejszości, są przeciwni projektowi.

Na zebraniu sjonistów w Londynie projekt angielski spotkał się z ostrą krytyką i zapowiedzią bezwzględnej opozycji.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z czwartku na piątek

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Prok. Zeleński żąda kary śmierci

dla Bandery, Łebeda i Karpyńca

W czwartek prok. Żeleński zakończył swoją mowę oskarżycielską. Żądał kary śmierci dla trzech oskarżonych. Karę poniżej 10 lat więzienia przeznaczał dla Zaryckiej, Raka i Czornija. W piątek zabrali głos obrońcy. Sprawozdanie z ich przemówień czytelnicy znajdą na str. 2-ej.

Po przerwie przemawia we czwartek dalej prok. Żeleński.

Dokonałem już przeglądu winy przestępstwa, popełnionego przez oskarżonych, ale aż nadto oczywistem jest, że nietylko o nich tu chodzi. Nie można wprawdzie powiedzieć o nich, jako o tym ślepym mieczu, bo to jest i ręka i mózg, ale są jeszcze ludzie na wyższych stanowiskach, którzy w tej zbrodni też uczestniczyli, a więc istnieje domniemanie, że na miarę stanowisk swych w hierarchji organizacyjnej wina ich była bodaj jeszcze większa. Nie widzę tu na ławie oskarżonych ani Czemeryńskiej, ani Fedyny, ani Jarosława Baranowskiego, ani Senyka, ani Jarego, ani Konowalca. Gdzie jesteście generałowie organizacji w momencie, gdy wasi podwładni tu odpowiadają przed sądem, w momencie, gdy sądzony jest mord na ministrze Pierackim? Dlaczego was tu niema? Byli, są i pozostaną oni w bezpiecznem schronieniu.

Poszli na tułaczkę i stworzyli organizację, która musiała mieć pieniądze, a więc zaczęli dla tej organizacji szukać pieniędzy. Szukali ich przez oddanie się obcym potencjom, przez oddawanie usług szpiegowskich, przez wypatrywanie polskich tajemnic obrony kraju. Szukali ich dalej w zamachach na kasy pocztowe i skarbowe, zabijając polskich posterunkowych, polskich pocztyljonów, polskich urzędników i szukali ich wreszcie u swoich braci u swoich patrjotów za morzem. Ale do tych ludzi trzeba podejść, trzeba umieć ich zdobyć, bo celów ukraińskich, dla których się zbiera pieniądze jest dużo. Trzeba im więc powiedzieć, że to cel najważniejszy, najpierwszy, najrealniejszy, bo chodzi o ciągłą walkę, aby patrjotyzm ukraiński nie zasypiał, chodzi o pobudzenie go krwią. Stąd też fundusz bojowy. Ale trzeba bo mieć legitymacje, że to jest fundusz bojowy, a więc trzeba bojowej roboty.

W tych warunkach teror wyznił się centralnym punktem programu, stał się wszechśrodkiem i wszechbronią.

W tej atmosferze równocześnie dziwną rolę odgrywają pieniądze. W ich warunkach oczekiwać należało szczególnej harmonji, wzajemnego zaufania i poziomu własnej etyki. A jednocześnie część tych ludzi prezentuje się w dziwnem świetle.

Czyż można się dziwić tym deklaracjom, które w śledztwie, czy na rozprawie składali Spolski, Makaruszka, Myhal i Maluca. Potępiają oni organizację ukraińskich nacjonalistów.

Przechodząc do kwestyj finansowych organizacji zagranicą, prokurator przytacza jako przykład sprawę Szymańskiego, który z braku środków do życia wobec odmowy wsparcia przez OUN popełnił samobójstwo. Wogóle z finansami — mówi dalej prokurator — traktowano ludzi krótko.

P. prokurator odczytuje wyjątki z pism oraz z korespondencji, cświetlające stosunki finansowe organizacyj OUN. i OUW.

Następnie prok. Żeleński obszernie omawia stosunki, jakie łączyły OUN. z urzędową Litwą i m. in. powiada:

Tu chodzi przedewszystkiem o to, że minister spraw zagranicznych republiki litewskiej, że premjer, że minister skarbu, a więc Rząd Litwy dają organizacji terorystycznej, działającej przeciw Polsce pomoc. I stojąc w obliczu tych faktów musimy potępić te metody, czy to chodzi o pomoc w paszportach, czy o pomoc pieniężną, czy o wszelkie pokątne narady i musimy ostrzec wszystkie rządy, aby uważały i strzegły się paszportów litewskich, albowiem Litwa wydaje paszporty fałszywe, które służą do zbrodni. Ale to nie wszystko. W sprawie Litwy mam ważny, bolesny obowiązek stwierdzić coś więcej. Wiarygodny świadek oświadczył tu, że Rząd litewski popierał organizacje ukraińskich nacjonalistów nietylko zanim ona zamordowała min. Pierackiego, ale i po tem morderstwie. Z punktu widzenia prawa i moralności jest to fakt bezprzykładny i karygodny.

Dlaczego zabito ministra Pierackiego? Konowalec pisze do Senyka, że organizacja przeżywa najcięższe miesiące, to znaczy, że przedsiębiorstwo jest bliskie ruiny. Kiedy zawiodły wszystkie źródła litewskie i amerykańskie, sięga się do rezerw dotychczas nieruszanych, sięga się do Warszawy, morduje się ministra, bo to „da oddech" i środki, bo Konowalec już w kwietniu wysyła Senyka do Ameryki i gdy tam przychodzi straszna wiadomość robi się ruch ze skarbonkami i wpływają pieniądze na fundusz bojowy i propagandowy. Równocześnie krwią Pierackiego pisze się manifesty.

Minister Pieracki był zabity nie tylko w celu okazania potęgi organizacji, lecz także, aby zasilić jej fundusze.

Kiedy ohydy jest tu już dno pełne, kiedy nie szczędziłem wam, Panowie Sędziowie, przedstawienia nagości prawdy, kiedy was za klinałem, że musicie wszystko rozważyć z okrutną ścisłością, nie powstrzymując po drodze swych myśli i sięgając do ostatnich konsekwencyj wniosków, kończymy ten sąd o Pierackim.

I teraz pada tu słowo „kara".

Wysoki Sądzie, wszystko, co mówiłem, świadczy o winie i wszystko, co mówiłem, żąda kary. Was, Panowie Sędziowie, proszę **o taki wyrok, w którymby kara więzienia poniżej lat 10-ciu była wymierzona conajwyżej 3 osobom: Czornijowi, Zaryckiej i Rakowi. Panowie Sędziowie, proszę o taki wyrok, ażeby Klymyszyn i Pidhajny otrzymali więzienie dożywotnie, proszę o taki wyrok, w którym Banderę, Łebeda i Karpyńca skażecie na śmierć, bo to jest wyrok, jakiego od was żąda mocne Państwo polskie.**

Na tem prokurator Żeleński zakończył swe trwające trzy dni przemówienie oskarżycielskie, poczem przewodniczący o godzinie 19.30 zarządził przerwę do piątku do godziny 10-ej rano.

Włosi wycofują się spod Makalle

Według informacji abisyńskich przednie straże włoskie wycofują się z pozycyj, jakie zajmowały na południe, na wschód i na zachód od Makalle. W kierunku Makalle posuwają się z południowego wschodu wojska rasa Malugeta. Według korespondenta Reutera w Addis - Abebie, w skład armji rasa Malugety wchodzi część gwardji cesarskiej, wyekwipowanej zupełnie po europejsku.

Oddział gwardji cesarskiej, podążający w kierunku północnym z Dessie, został zaatakowany przez samoloty włoskie, które zrzuciły bomby zapalające. Atak ten jednakże nie wyrządził żadnych strat w szeregach abisyńskich.

Oficjalny komunikat abisyński, ogłoszony w Dessie donosi o strąceniu w pobliżu Makalle samolotu włoskiego. Dwuch lotników włoskich zginęło.

Na froncie południowym działania wojenne były utrudnione przez rozmiękły naskutek deszczów teren, co uniemożliwiało zastosowanie tanków i samochodów opancerzonych. Włosi, obawiając się flankowego uderzenia armji rasa Desty, oslabili swe pozycje we skrzydło i centrum. Daggabur był ponownie bombardowany przez 4 samoloty włoskie.

Bomby faszystowskie na ambulans szwedzki

Rosnąca fala oburzenia powszechnego

PARYŻ. (PAT). Wiadomości o zbombardowaniu przez samoloty włoskie szwedzkiej misji Czerwonego Krzyża w Dolo wywołały w kołach lewicowych duże poruszenie, które ujawniło się również w komentarzach prasowych, pomimo, iż wielkie dzienniki informacyjne i prasa prawicowa starają się podkreślić, że rozmiary bombardowania w Dolo zostały początkowo znacznie przesadzone. Sprawie tej poświęca artykuł wstępny tow. Blum, który w „Populaire" twierdzi, iż bombardowanie Dolo pociągnie za sobą dla faszystowskich Włoch takie same skutki, jakie pociągnęło dla cesarskich Niemiec storpedowanie „Lusitanji". Przepaść, jaka powstała między Mussolinim a sumieniem świata — konkluduje dziennik — była dotychczas głęboka, obecnie stanie się ona nie do przebycia.

LONDYN. (PAT) Bombardowanie przez samoloty włoskie w pobliżu Dolo na froncie ogadeńskim ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża wywołało w Londynie niezwykle silny odruch oburzenia. Nietylko gazety poświęcają temu faktowi wiele uwagi, lecz również i opinja publiczna potępia fakt ten z całą stanowczością. Również i w brytyjskich kołach rządowych okoliczności, w których nastąpiło bombardowanie i jego skutki oceniane są bardzo poważnie.

Najważniejszem będzie oczywiście sprawozdanie szefa ambulansu szwedzkiego dr. Hylandra, który również został ranny i po którego wysłano samolot, celem przewiezienia go do Addis-Abeby. W kołach zbliżonych do poselstwa szwedzkiego w Londynie podkreślają, że Szwecja nie zamierza by najmniej ograniczyć się jedynie do protestu w Rzymie, lecz bezwzględnie poruszy tę sprawę na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi Narodów. W brytyjskich kołach rządowych przypuszczają, że o ile Rada Ligi zajmie się tą sprawą w czasie swych narad, to niewątpliwie przyczyni się to do wzmocnienia akcji na rzecz zaostrzenia sankcyj. W tych warunkach przeprowadzenie zakazu na naftę staje się bardzo prawdopodobne.

Według wiadomości z Ameryki, bombardowanie przez Włochy ambulansu szwedzkiego wywołało również i tam wielki odruch oburzenia, który niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia akcji prezydenta Roosevelta w zakresie rozszerzenia aktu neutralności i wprowadzenia zakazu wywozu nafty do Włoch.

CZYN HANIEBNY

SZTOKHOLM. (PAT.). W czwartek popoł. odbyło się zebranie zarządu szwedzkiego Czerwonego Krzyża pod przewodnictwem brata królewskiego ks. Karola.

Ks. Karol wygłosił przemówienie, w którem między innemi powiedział: Wobec pewnych oświadczeń włoskich należy obawiać się, że nieszczęście, jakie dotknęło ambulans szwedzki w Abisynji trzeba będzie określić jako czyn haniebny.

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1, 2

Powódź we Francji

Długotrwałe deszcze i niepogody wywołały we Francji podniesienie się poziomu rzek, które grożą wylewem. O ile poziom Sekwany nie budzi narazie niepokoju, o tyle dopływy Loary zaczynają wylewać. Z Nantes donoszą, że woda zalała już niżej położone dzielnice miasta. W Lyonie, na skutek rozmiękczenia terenu, zawalił się dwupiętrowy dom. W departamencie Gard, z powodu długotrwałego deszczu nastąpiło obsunięcie terenu, w miejscowości Salles-du-Gard. Niektóre, niżej położone dzielnice Marsylji, zostały zalane. Również w Tulonie woda zalała ulice, prowadzące do portu handlowego. W Akwizgranie utworzył się komitet pomocy ofiarom powodzi, który wystąpił z apelem do ludności całej Francji. (PAT).

Monarchiści domagają się sądu

nad Prezydentem i Rządem Hiszpanji

MADRYT (PAT). Grupa deputowanych monarchistów wystąpiła z wnioskiem otwarcia dyskusji w sprawie postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem Gwarancji Konstytucyjnych prezydenta republiki, prezesa rady ministrów i pozostałych członków gabinetu.

Gil Robles, przywódca akcji ludowej podpisał wniosek monarchistów, dotyczący premjera i ministrów, natomiast odmówił podpisania wniosku, dotyczącego prezydenta Hiszpanji.

Postawienie w stan oskarżenia prezydenta republiki hiszpańskiej może nastąpić jedynie na mocy decyzji Kortezów, zapadłej większością trzech piątych ogólnej liczby deputowanych.

Niepożądani goście

PAT. 160 b. oficerów carskich armji Wrangla, których rząd turecki postanowił wydalić z Turcji, zwróciło się z prośbą do rządu francuskiego o udzielenie im prawa pobytu we Francji, lecz pozwolenia tego nie otrzymali, wobec czego zwrócili się z podobną prośbą do rządu greckiego. Jak słychać rząd grecki jakoby ma zamiar przyjąć tych bezpaństwowców i umieścić ich na jednej z wysp.

Narada na zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w czwartek popoł. na łącznej audjencji p. Prezesa Rady Ministrów Kościałkowskiego, generalnego inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego i ministra spraw zagranicznych J. Becka.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

W ZAKOPANEM ZAMIAST NART — PIŁKA NOŻNA. W Zakopanem rozegrany został mecz piłkarski między drużyną Wysokie Tatry a Turom, zakończony zwycięstwem pierwszych w stosunku 13:12 (6:1).

Warunki śnieżne na Podhalu i w Tatrach nie uległy narazie żadnemu polepszeniu. Temperatura we czwartek rano wynosiła 3—4 stopni ciepła, a śnieg utrzymuje się jedynie bardzoe niznacznie w wyższych rejonach w okolicach Pięciu Stawów.

Projektowano na 4—6 stycznia międzynarodowe zawody łyżwiarskie, w których startować mieli zawodnicy węgierscy, austrjaccy, niemieccy i rumuńscy, przypuszczalnie zostaną odwołane.

Narciarstwo

KOLEJOWY RAID NARCIARSKI. Kolejowy Raid Narciarski, organizowany przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, odbędzie się w dniach od 19—29 lutego. Zapisy w sekretarjacie: Kraków, ul. Piłsudskiego 13.

BIRGER RUND WYGRYWA KONKURS SKOKÓW W GARMISCH - PARTENKIRCHEN. Garmisch - Partenkirchen otwarty został sezon na wielkiej skoczni olimpijskiej, którą z wielkim trudem wskutek braku śniegu doprowadzono do stanu używalności, zwożąc śnieg z większych rejonów. Wyniki konkursu przedstawiają się następująco: 1) Birger Ruud (Norwegja) nota 348,8, skoki 72,82 i 78 mtr., 2) Bader 324,5, skoki 67,79,77 mtr., 3) Raymond (Szwajcarja) nota 318,3, skoki 66, 76 i 70 mtr.

Hokej

PORAŻKA WIEDEŃSKICH HOKEISTÓW W KATOWICACH. W Katowicach na sztucznym lodowisku rozegrany został mecz hokejowy między drużyną Wiener EV wzmocnioną kilkoma graczami Wahringu a drużyną Polski Południowej, złożoną z graczy Śląskiego KH i Cracovji (trójka w ataku). Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 2:0 (1:0 0:0 1:0). Bramki dla Polaków zdobył Marchewczyk i Wołkowski.

Ludwik Siedziński 5)

Ze wspomnień

Ucieczka

Miejscowa ludność dość wesoło spędzała karnawał. Co dzień, oprócz zdaje się piątków, odbywały się tak zw. „wieczerynki" — „wieczorki". Młodzież wiejska zbierała się co wieczór prawie w innym domu, najpierw przychodziły dziewczęta z najbliższych chat przędły na wrzecionach i śpiewały pieśni chóralne. Wieczorki takie zaczynały się wcześnie i po jakich dwóch, trzech godzinach, gdy do izby zeszło się sporo „parniej" - chłopców, przystępowano do tańca. Tańce te zupełnie niepodobne do naszych, bo wszyscy tworzą wielkie koło, przeplatane — chłopak — dziewczyna itd. Wszyscy trzymają się pod ręce i powoli koło to się obraca z wielkim hałasem - śpiewem. Dziewczęta wkładają na głowę czepce, podobne bardzo do infuły biskupiej i suto wyszywane świecidełkami. Bardzo pięknie w nich wyglądają. Z niektórych czepców zwisały różnokolorowe wstążki jedwabne. Gdy się przyglądałem tańcom i zabawom, mimowoli nasuwała się myśl, że ludność wiejska żyje zupełnie innem życiem niż miejska, że te tańce i śpiewy sięgają daleko w przeszłość, że zmiany następują bardzo powoli i że te zmiany są własnym pomysłem.

Chłopcy, jeśli który zaleca się do swej dziewczyny, zawsze jej coś przyniesie na taki wieczorek: najczęściej trochę pierników, orzeszków cedrowych, a w najgorszym razie pestek. Około 10-ej lub naj później 11-ej „wieczerynki" się kończą i każda z dziewczyn zabiera wykonaną robotę, a chłopiec jej pomaga i odprowadza do domu.

Młodych chłopców uczyliśmy śpiewać rosyjskie pieśni ludowe, no i rewolucyjne. Komisarz zaczął karać chłopców aresztem za to, że zawierają znajomość z nami i śpiewają pieśni niedozwolone.

W tym czasie kolonja nasza stale się powiększała, było już nas 18 zesłańców. Przybył do naszej wioski tow. Zatonskij, tokarz żelazny z Petersburga, eserowiec, pełen energji, rewolucjonista do szpiku kości i działacz wyrobiony. Zaprzyjaźniłem się z nim bardzo. Z Odesy przybył robotnik portowy Szulgin, a z Warszawy rzeźnik — robotnik żydowski — pepesowiec. Kolnja nasza żyła życiem organizacyjnem, sprawy wewnętrzne i potrzeby towarzyskie omawialiśmy na ogólnych zebraniach. Komisarz policyjny zaczął wywierać na nas zemstę za demonstrację, to też życie społeczne stawało się dość trudne. Wielu towarzyszy myślało poważnie o ucieczce, ale pora była niezupełnie odpowiednia, więc odkładano do maja, czerwca.

W kwietniu zaszedł następujący wypadek. Poszliśmy w kilku do komisarza rano, ok. pół do 10-ej, w sprawie trudności aprowizacyjnych i niewypłacania nam w terminie naszych pensyj. Komisarz oznajmił nam przez postrunkowego, że nas nie przyjmie. Zażądaliśmy podania przyczyny, dlaczego nie chce nas przyjąć. Odpowiedziano nam, że bez przyczyny: nie chce z nami rozmawiać i kwita. To nas okropnie zdenerwowało. Jedno mocne szarpnięcie, furtka się otworzyła i w 5 — 6 osób weszliśmy do korytarza.

W tym momencie wyszedł do nas komisarz. Miał na sobie szlafrok, a w ręku trzymał wielki rewolwer. Trzęsącą się ręką celując w nasze głowy, krzyczał: „gspada wychoditie, a to strielat' budu" — panowie wyjdźcie, bo to będę strzelał... Stanęliśmy po bokach i zaczynamy mówić, że mamy do niego b. ważne sprawy, a on nic, tylko wciąż żebyśmy wyszli. Zatonskij przysunął się jednak bliżko do niego, tłumacząc mu, żeby schował rewolwer i wysłuchał nas — sprawa 5 minut nie potrwa, lecz ten wściekle naciera na nas i żąda byśmy zaraz opuścili mieszkanie. Jak on śmiesznie wtedy wyglądał, trząsł się cały ze złości, a ręka z rewolwerem latała jak w strasznej febrze.

W pewnej chwili Zatonskij uderzył go w przegub ręki, w której trzymał rewolwer. Uderzenie musiało być silne i b. zręczne, bo ręka skoczyła do góry i pan komisarz tak mocno się uderzył lufą w głowę, że się przewrócił na podłogę, a rewolwer wypadł mu z ręki. Zatonskij kopnął go jeszcze parę razy z jednej strony, a myśmy poprawili z drugiej i szybko opuściliśmy domek „Stanowego pristawa". Zebraliśmy się zaraz u tow. Iwanowa w drugim domku na piętrze, skąd widzieliśmy przez okna na wszystkie strony, co się dzieje wokoło na dworzec. Zawiadomiliśmy wszystkich towarzyszy, aby natychmiast zebrali się u Iwanowa. Z okna obserwowaliśmy domek komisarza, dokąd po kilkunastu minutach wezwano 'popa, potem zaczęto bić w dzwony cerkiewne na trwogę. Kiedyśmy się zorjentowali, co z tego może wyniknąć, postanowiliśmy bronić się do upadłego. W tym celu zaczęliśmy się zbroić i budować barykadę przed wejściem do mieszkania na piętrze.

Z całej wioski i sąsiednich wsi zaczęli gromadzić się chłopi wokoło cerkwi. Był z nimi pop i starszy posterunkowy. Po jakimś czasie przyszedł też i komisarz i zażądał od chłopów, aby nas wszystkich powiązali postronkami i przyprowadzili do niego. Chłopom zarządzenie to wydało się dość dziwnem, więc nie bardzo się kwapili do łapania nas. Niektórzy rozeszli się po powrozy. W tym czasie pod nasz dom przyszedł pop i zażądał, aby ci wszyscy, co brali udział w napadzie na komisarza i jego mieszkanie, dobrowolnie się poddali. Zaczęliśmy popowi tłuczyć, że żadnego napadu nie było, że żeśmy spokojnie poszli do komisarza w b. ważnej dla nas sprawie i t. d. Powiedzieliśmy, że komisarz jest nienormalny, że postępuje z nami bezprawnie, że nam dokucza i prześladuje i niewiadomo dlaczego chciał do nas strzelać, więc w obronie swego życia wytrąciliśmy mu broń z ręki. Dobrowolnie się nie poddamy, jeśli tedy zechcą nas wiązać, będziemy się bronić nie tem, co mamy pod ręką — to pokazaliśmy parę strzelb, drągi żelazne, młotki i siekiery. Całej tej rozmowie przysłuchiwali się przyglądali chłopi, którzy nas znali jako dobrych i porządnych ludzi.

(D. c. n.)

Na Górnym Śląsku

Obfite żniwo defraudacyj w roku 1935

Śląsk cieszył się dawniej opinją bardzo solidnej dzielnicy. Defraudacje i łapownictwo zdarzały się bardzo rzadko. Stan ten zmienił się jednak w ciągu ostatnich lat o wiele na gorsze. Przyczyn należy szukać nietyle w kryzysie gospodarczym, lecz w ogólnej pogoni różnych dygnitarzy za dorobieniem się. Z obawy przed katastrofą prawie każdy z nich chce sobie zabezpieczyć przyszłość. Niestety opinja publiczna dowiaduje się tylko o znikomej ilości wypadków łapownictwa i defraudacyj, gdyż wiele afer trzyma się w tajemnicy. Dopiero, gdy nastąpi zmiana politycznych warunków należy się spodziewać ujawnienia większości afer. Jednak to, co już wyszło na światło dzienne, przeraża swemi rozmiarami, gdyż świadczy o zgniliźnie w życiu publicznem.

W styczniu ub. roku byliśmy świadkami wielkiego procesu urzędników skarbowych o nadużycia i łapownictwo. W tym samem miesiącu ujawniono grube nadużycia przy licytacji ruchomości księcia Pszczyńskiego. Następnie wytoczono „Wspólnocie Interesów" wielki proces o nadużycia skarbowe, w wyniku którego skazano „Wspólnotę" na 54 miljony zł. grzywny. Oczywiście „Wspólnota" kary tej nie zapłaciła. W końcu miesiąca byliśmy świadkami krwawego napadu na kasę kolejową w Gierałtowicach. Napadu dokonali członkowie „Błyskawicy", cieszący się poparciem sfer „chrześcijańskich" i „narodowych".

W lutym toczył się znany proces urzędników skarbowych Hertza, Matysiaka, dalej inż. Różyckiego i Strzałkowskiego o nadużycia, dokonane przy licytacji fabryki maszyn górniczych Wagnera w Załężu. Proces ten wykazał wprost potworne rozmiary demoralizacji urzędników skarbowych i ich popleczników. Dalej wykryto wielkie nadużycia w Urzędach Gminnych kilkunastu gmin powiatu pszczyńskiego. Nadużycia dotyczyły znacznych sum na szkodę skarbu, obywateli, a przedewszystkiem bezrobotnych.

Wypadki te nie świadczą zbyt pochlebnie o metodach administracyjnych w tym okręgu. Wykryto również nadużycia urzędników gminnych w Brzozowicach — Kamieniu, oraz skandaliczną aferę łapowniczą w Dyrekcji Kolejowej w Katowicach.

W marcu dowiedziała się zdumiona opinja publiczna o aferze w więzieniu mysłowickim, gdzie przodownik więzienia Książek brał od więźniów łapówki, dostarczał bandytom broń, amunicję i dzielił się z nimi łupem. Ujawniono również masowe oszustwa asekuracyjne w pow. pszczyńskim, gdzie niejacy Buchalikowie poszkodowali około 400 osób.

W kwietniu wykryto wielkie nadużycia w Magistracie w Chorzowie, dokonane przy kasowaniu rachunków za prąd i wodę.

W lipcu wykryto w firmie „Whokworth" w Katowicach olbrzymie nadużycia skarbowe, sięgające kilkuset tysięcy zł. Aresztowanych właścicieli i kierowników wypuszczono na wolność za wysokie kaucje.

W sierpniu wykryto w Katowicach nową aferę skarbową, w wyniku której zaresztowano 9 urzędników skarbowych.

W październiku ujawniono miljonowe nadużycia w Centralnej Targowicy w Mysłowicach. Dyrektorów Targowicy: Kazonia i Fruchthändlera aresztowano. Pomimo, że upłynęło od tej chwili już od kilku miesięcy dotąd Magistrat mysłowicki, będący właścicielem Targowicy, nie złożył żadnego publicznego wyjaśnienia, zaś dyrektor Kazoń i Fruchthändler dotąd znajdują się w areszcie śledczym. W tym miesiącu skazano wyższego urzędnika Katowickiej Dyrekcji Piotrowskiego za łapownictwo na 5 lat więzienia.

W listopadzie aresztowano niejakiego Kumera, który uprawiał na terenie Śląska i Zagł. Dąbr. skandaliczne lichwiarstwa, rujnując zupełnie wiele osób.

W grudniu byliśmy świadkami sensacyjnego procesu Śmietana kontra Fojkis. Śmietana zarzucił urzędnikowi Magistratowi m. Katowic łapownictwo i częściowo przed sądem dowód przeprowadził. Sprawa ta dotąd jeszcze nie została ukończona i należy się spodziewać jeszcze dużych niespodzianek. Następnie odbył się proces urzędnika huty „Pokój" Haduli, który twierdził, że w dyrekcji dokonano miljonowych nadużyć. Sprawa ta nie została dotąd wyjaśniona. W połowie miesiąca wykryto wielkie nadużycia skarbowe kilku bogatych kupców katowickich (Kunstlinger, Goldfinger i in.).

A co przyniesie 1936 rok?

Zuchwały napad bandycki

W wieczór Sylwestrowy, o godz. 18.15. dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na małą stację kolejową w Kostuchnie, w powiecie pszczyńskim. O wspomnianej porze wpadło nagle dwuch zamaskowanych i uzbrojonych bandytów do wnętrza budynku stacyjnego. Jeden z bandytów ustawił się przy okienku kasowym, mierząc rewolwerem przez otwarte okienko w pierś dyżurującego urzędnika kolejowego, podczas gdy drugi bandyta udał się do wnętrza ubikacji kasowej i, sterroryzowawszy resztę personelu kolejowego, zabrał z szuflady kasy znajdujące się w niej około 90 zł. w bilonie. Następnie, wygrażając stale urzędnikom rewolwerem, bandyci wycofali się z budynku stacyjnego i zbiegli w ciemnościach w kierunku Murcek. Natychmiast po opuszczeniu stacji przez bandytów służba kolejowa zaalarmowała posterunek policji, zarządzony pościg jednak nie dał żadnego rezultatu.

Wiadomości z całej Polski

SKUTKI PIJAŃSTWA.

W Zakopanem na ul. Kościeliskiej 36-letni Andrzej Gąsienica Tomków począł w stanie podchmielonym strzelać z rewolweru do przechodzącej Eleonory Jędrzejczakówny. — Jedna z kul trafiła Jędrzejczakównę w rękę, druga kula przebiła szybę wystawową i wpadła do sklepu, na szczęście nie raniąc nikogo.

Na krzyk Jędrzejczakówny, która poczęła uciekać, Gąsienica Tomków przyłożył sobie rewolwer do skroni, chcąc popełnić samobójstwo. Rewolwer jednak nie wypalił, wskutek czego sprawca usiłowanego zabójstwa uciekł, chroniąc się w pobliskich zabudowaniach. Jędrzejczakównę przewieziono do szpitala klimatycznego, stan jej zdrowia nie budzi obaw.

Sprawcę ujęto w domu brata i odebrano mu rewolwer. Wyjaśnił on, że powodem zamachu było wyproszenie go z mieszkania wskutek opilstwa.

BESTJALSKA ZBRODNIA.

We wsi Zabajka koło Głogowa popełniono bestjalski mord na 45-letniej Agnieszce Wan. Agnieszka Wan miała nieślubnego syna ze swym dalekim krewnym Antonim Wanem z Zabajki. Ponieważ nie płacił on żadnych alimentów, Agnieszka W. zaskarżyła go i otrzymała prawomocny wyrok, zasądzający Wana na zapłacenie 700 zł. Obecnie miała się odbyć licytacja sprzedaż jego gruntu.

Wan postanowił się zemścić. Przybył na pole Agnieszki W. i gdy ta wyszła, zaczął okładać ją motyką po głowie, dopóki nie wyzionęła ducha.

Wana aresztowano. Po drodze do komisarjatu pięciu braci Agnieszki Wan, usiłowało zlinczować zbrodniarza.

Wymowny obraz dzisiejszej „sprawiedliwości społecznej"

„Dodatek funkcyjny" zachętą do pracy czy karą dla zawiadowców Sekcji Warsztatów?

Z dniem 1 lutego 1934 roku wprowadzono w życie nowe przepisy uposażeniowe dla pracowników kolejowych, wydane przez Radę Ministrów.

Przepisy te zmniejszyły płace o 7 proc. w kilku grupach, licząc od najniższych, podwyższyły natomiast bardzo wydajnie płace wyższych dygnitarzy.

W myśl tego rozporządzenia na mocy postanowień § 9 wprowadzono dla pracowników kolejowych, zajmujących kierownicze stanowiska t. zw.: „Dodatek funkcyjny", którego wysokość miesięczna waha się od zł. 600 u dyrektora Kolei do zł. 25 dla najniższych stanowisk kierowniczych.

Rozpiętość tego dodatku, jak widzimy z powyższego porównania, jest olbrzymia, bo wynosi 24:1.

Pobory ustalono w ten sposób, że olbrzymiej rzeszy pracowników marnie uposażonych obniżono je jeszcze bardziej, wyższym zaś dygnitarzom, pobierającym odpowiednie pobory, jeszcze je podwyższono. To samo stało się i przy dodatku t. zw. „Funkcyjnym", — który ustalono w ten sposób, że jeżeli niższemu pracownikowi przyznano dodatek funkcyjny, to nietylko, że nic więcej nie otrzyma, ale nastąpi jeszcze dalsze obniżenie jego zarobków.

Dla uniknięcia zarzutu gołosłowności przytaczamy przykłady

Zawiadowca Sekcji I kl. Warsztatu pobiera dodatek funkcyjny zł. 40 miesięcznie i dyrektor kolei otrzymuje zł. 600 miesięcznie. Obaj są żonaci, mają na swem utrzymaniu po dwoje dzieci, na które pobierali przed 1-szym lutego 1934 roku dodatek rodzinny w jednakiej wysokości zł. 56.76 miesięcznie (za trzy osoby).

To, że dodatek ten był równy dla obu, było zupełnie słusznem, gdyż nie może być różnicy między dzieckiem dyrektora a innego pracownika, tembardziej, że dziecku dyrektora, pobierającego odpowiednie uposażenie, napewno powodzi się lepiej niż dziecku pracownika niższego, o skromnem wynagrodzeniu.

W przepisach o uposażeniu ustalono zasadę, że z chwilą przyznania pracownikowi na kierowniczem stanowisku dodatku funkcyjnego zmniejsza się równocześnie t. zw. dodatek wyrównawczy czyli t. zw. rodzinny o sumę dodatku funkcyjnego, a równocześnie, w myśl rozporządzenia Ministra Komunikacji z 14 lutego 1934 roku, ulegaja zmniejszeniu o 50 procent wysokości dodatku funkcyjnego, wynagrodzenia uzasadnione wydajnością pracy, jak np. premje w warsztacie.

W myśl tych zarządzeń utracił zawiadowca warsztatu 40 złotych z dodatku wyrównawczego i ponadto 20 z premji, razem zatem zł. 60 czyli, że do otrzymanego dodatku funkcyjnego zł. 40 dopłaci ze swego zarobku miesięcznego jeszcze 20 złotych.

Trochę inaczej wygląda to np. u dyrektora Kolei, któremu należałoby potrącić dodatek funkcyjny z dodatku wyrównawczego, — czyli, że wypadałoby potrącić zł. 600 z 56.76 zł., a w rzeczywistości ma on czystą nadwyżkę dodatku funkcyjnego, w sumie zł. 543.24, wówczas gdy marnie wynagradzany zawiadowca, musi ponieść stratę dalszych 20-tu złotych ze swego miesięcznego zarobku.

Ponieważ zaś dyrektor Kolei nie pobiera premji warsztatowej za wydajność pracy, reszta dodatku funkcyjnego, t. j. zł. 543.24 pozostanie nietkniętą.

Jest to jeden z prawdziwych obrazków dzisiejszej „sprawiedliwości społecznej". Z jednego wyciska się ostatnią kroplę potu, — zabiera się mu ostatnie grosze jego zarobku, a drugiemu, dobrze uposażonemu, pod tą samą przykrywką, daje się ładny dodatkowy dochodzik miesięczny, wyrażający się w cyfrze 543 złotych (nawiasem mówiąc, równający się trzech miesięcznej gaży zawiadowcy warsztatu).

Istne drwiny z ludzkiej biedy i pracy.

Czyż może się ktoś dziwić, że tak protegowany dygnitarz, syty i zadowolony, może łatwo prawić morały zawiadowcy warsztatu o konieczności wzmożenia wydajności pracy dla dobra Ojczyzny, podkreślając stanowczo, wobec marnie uposażonego, że jest to koniecznością, wywołaną potrzebami Państwa i że żyjemy obecnie pod hasłem „Wyścigu pracy", że trzeba koniecznie przyciągać pasa!

Prawdziwy, a jakże smutny i wymowny obraz dzisiejszej „sprawiedliwości społecznej".

M. K.

Kącik radjowy

Instruktorzy radjowi

szkołą abonentów na wsi i w miasteczkach

Celem zapewnienia pomocy technicznej nowym radjoabonentom, w szczególności zaś wiejskim, często zupełnie pozbawionym możliwości uzyskania w swej wsi jakiejkolwiek porady technicznej przy zakładaniu i używaniu radjoodbiornika, Polskie Radjo zorganizowało kursy przysposobienia radjowego. Zadaniem kursów jest przekształcenie ochotniczych elementów społecznych w pionierów radjofonizacji kraju w taki sposób, by możliwie każdy ośrodek kraju pozyskał przeszkolonego na kursie instruktora przysposobienia radjowego, prowadzącego na swoim odcinku terenowym propagandę radjofonji.

W tym celu Polskie Radjo stworzyło specjalną kadrę instruktorów-wykładowców, których poszczególne organizacje społeczne i zawodowe na podstawie porozumienia się z Polskiem Radjem, delegują z poszczególnych województw na wszelkie zjazdy, zebrania organizacyjne, kursy instruktorskie - rolnicze, Uniwersytety Ludowe etc., gdzie w przeciągu 1 do 2 dni odbywają się wykłady przysposobienia radjowego.

W ten sposób przedstawiciele poszczególnych gmin lub powiatów zapoznają się dokładnie z zagadnieniem radjofonji, powracając do swoich siedzib, stają się w swej miejscowości czynnikiem wielostronnym propagandy radjowej.

Program kursów obejmuje zapoznanie się ze stroną programową Polskiego Radja, jego organizacją i działalnością, pozatem omawiane są szczegółowo zasadnicze zagadnienia techniczne wyboru, założenia i korzystania z radjodbiornika.

Demonstracje praktyczne wzorowego zakładania instalacji radjowej, uruchomienia odbiornika etc., wreszcie rozdanie materjału informacyjnego i programowego, uzupełniają program kursów przysposobienia radjowego.

Odbywające się stale kursy na terenie całego kraju, przy żywej współpracy organizacyj społecznych, obejmują coraz szersze masy ludności wiejskiej, stwarzając w najdalszych nawet zakątkach kraju bezpośrednich i ideowych propagatorów radja.

Gruba gra

W sobotę dn. [illegible] o godz. 15 nadany będzie saty[illegible] dialog przez radjo p. t. „Gruba gra", której bohater „szary człowiek" oddaje się hazardowej grze w karty, mając do rozporządzenia olbrzymie kapitały. Jedno tylko maleńkie sprostowanie: Wszystko to odbywa się... we śnie.

Józef Szmidt śpiewa

O godz. 22 usłyszą radjosłuchacze wspaniałego śpiewaka o światowej sławie, Józefa Szmidta, który wystąpi przed mikrofonem radjostacji warszawskiej w audycji, zatytułowanej: „Od piosenki filmowej do arji operowej". Artyście towarzyszyć będzie orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

Pieśni Paderewskiego

Aleksander Bielakow, obdarzony pięknym głosem wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radja dnia 4.I o godz. 16.15 w krótkim recitalu.— Artysta wykona pieśni wyłącznie kompozytorów polskich. Karłowicza, Paderewskiego, Lipskiego i Maszyńskiego.

Kolendy

Od wieków służą tematy Bożego Narodzenia za źródło coraz to nowych natchnień. Szereg polskich kompozytorów współczesnych opracowuje mniej lub więcej znane kolendy, albo też tworzy kolendy zupełnie nowe. Do wybitnych kompozytorów współczesnych tego rodzaju należy Jan Maklakiewicz i Feliks Rybicki. Radjosłuchacze poznają się dnia 4 stycznia o godz. 20.00 w audycji — „Stare kolendy w nowoczesnem opracowaniu" z „Wiązanką kolend" — Maklakiewicza oraz z Suitą kolendową Rybickiego, stworzoną z Preludjów — Surzyńskiego. Utwory te wykona orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją kompozytorów oraz chór P. P. W.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE" 2)

Atmosfera Kantonu

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Występuje teraz przewodniczący Związku Mechaników—przywódca „żółtego" związku. Został wysokim urzędnikiem. Ten głupi, reakcyjny staruszek jest dyrektorem Zakładu dla Żebraków. Takie są obowiązki działacza z „żółtego" „związkurobotniczego". Ten, o którym mówię, powiada: — Mam w tym zakładzie stu żebraków. Gdybym przyjmował pięciuset żebraków rocznie, po upływie dziesięciu lat nie byłoby więcej żebraków.

Oto jest jego ideał przebudowy społecznej! W Kantonie są tysiące żebraków. Powstają oni z reakcji społecznej, tak, jak szumowiny na stojącej wodzie sadzawki. Coraz to nowe gromady powiększają ich szeregi!

Przewodniczący żółtego Związku Mechaników, pokazuje w swem biurze maszynę drukarską. Śmiejąc się tajemniczo, mówi: — W roku 1927 Związek Drukarzy stał po stronie „Czerwonych". Drukarze odmawiali drukowania czegokolwiek, co nie było obroną „czerwonego" reżimu. Wówczas niektórzy w naszym związku używali w tajemnicy tej maszyny drukarskiej, aby pomóc „Białym".

Mówi o tem otwarcie, albowiem w Chinach niewiele rzeczy pozostaje w ukryciu.. W ten sposób chełpi się swoją zdradą! W nagrodę za to jest dobrze płatnym urzędnikiem. On i przywódcy jego organizacji otrzymali policyjną władzę do śledzenia tych robotników w związku, którzy są podejrzani o komunizm. Na tablicy w hallu lokalu związkowego znajdują się zawsze fotografje z napisami: „Poszukiwany.... Podejrzany o komunizm. Nagroda.... 200, 500, 1.000 dolarów".

W ten sposób usiłują oni kupić głowy swych podejrzanych członków. Kupić!... Albowiem nie znają innego sposobu, prócz pieniędzy; prócz kupowania i sprzedawania.

— — — — — — — — — — — — — — —

Pewien wysoki urzędnik powiada: — Tak, musimy bacznie pilnować tych związków robotniczych, na których istnienie pozwalamy. Muszą nam one dostarczać nazwisk i adresów wszystkich członków i wszystkich funkcjonarjuszy; w skład ich komitetów wykonawczych muszą wchodzić urzędnicy Kuomintangu. Nachodzimy perjodycznie lokale związków i mieszkania ich przywódców, — poprostu, aby mieć ich w ewidencji i wiedzieć, co robią. Oczywiście nie dotyczy to Związku Mechaników. Ale istniał naprzykład Związek Marynarzy — „czerwony" ośrodek przed r. 1927. Oczyściliśmy go i zreorganizowali, ale mimo to wciąż jeszcze mamy z nim kłopoty. Teraz on właśnie stoi za strajkiem tragarzy portowych, którzy żądają tych samych płac, co w roku 1927, i mniejszych ilości węgla do wyładowywania. Dopiero wczoraj zgłosiła się do nas delegacja kupców węgla i musieliśmy posłać żołnierzy, aby nauczyli tragarzy rozsądku i uniemożliwili im łamanie prawa. Prawo? Ależ strajkują — popełniają czyn nielegalny — łamią prawo!

Albo taki Związek Drukarzy! Był komunistyczny. Teraz nie pozostało nic istnieje w tem mieście żadnemu Związkowi Drukarzy.

Związek Drukarzy! — nazwa jego wciąż jeszcze rozbrzmiewa echem, chociaż minęło już pięć lat... Związek Marynarzy! — wciąż jeszcze budzi lęk i nienawiść! Oni — to jest wszyscy robotnicy — byli zawsze znienawidzeni przez kupców, militarystów i polityków, którzy czekali tylko aż przyjdzie czas, kiedy będą mogli zgnieść wszystkie związku robotnicze. Czas ich przyszedł.

Chiński profesor mówi do badacza miejscowych stosunków.

— Nie, niema żadnych danych, ani publikacyj na temat stosunków agrarnych i ruchów chłopskich w prowincji Kwantung. Słyszałem, że dwaj Rosjanie z Rosji Sowieckiej, przy pomocy studentów chińskich, przeprowadzili dokładne badania stosunków agrarnych w Kwantungu w r. 1927. Jest to jedyna miarodajna praca w tej dziedzinie, jaka została kiedykolwiek wykonana. Ale gdy „Biali" zajęli miasto po 11 grudnia, spalili wszystkie egzemplarze tego dokumentu, jakie tylko udało im się znaleźć. Dwaj cudzoziemcy konsulowie skradli egzemplarze wówczas, gdy splądrowano konsulat sowiecki, — tam je znaleźli! Podobno chiński drukarz uciekł z jednym egzemplarzem.

— Chiński drukarz?

— Tak, członek Związku Drukarzy.

— Gdzież on jest teraz?

— Och, rozumie się, że uciekł i zabrał z sobą książkę. Policja zawsze go poszukuje. Jeżeli go znajdą — zostanie zabity.

— Dlaczego „Biali" spalili tę książkę?

— Ponieważ zawarte w niej fakty nie są pomyślne dla ich reżimu.

— Lękają się prawdy?

— Oczywiście.

Ale gdzieś w Chinach żyje drukarz, który uciekł, ratując swoje życie — i unosząc egzemplarz naukowej pracy, zawierającej rezultaty badania ziemi i warunków życia chłopów w Kwantungu. Chiński robotnik, strzegący płomienia prawdy o swych chłopskich braciach! Tacy byli drukarze, walczący za Komunę kantońską.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Dnia 5 stycznia b. r. o godz. 10 przed południem, w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 17 odbędzie się

Uroczystość

ODSŁONIĘCIA SZTANDARU I 15-LECIA ISTNIENIA ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INST. UŻYT. PUBLICZNEJ, ODDZIAŁ I W KRAKOWIE.

ZARZĄD ZWIĄZKU.

Konieczność regulacji Osiedla oficerskiego

W ostatnich latach rozwinęło się znacznie t. zw. Osiedle oficerskie. Powstała tam całkiem nowa dzielnica dość gęsto zamieszkała przez sfery uboższej inteligencji, emerytów i robotników. Niestety do tej pory, mimo usilnych starań mieszkańców, nie przeprowadzono regulacji tej nowej dzielnicy. W grunta i parcele miejskie wciskają się, tworząc gdzieniegdzie dziwaczne enklawy, grunty wiejskie Prądnika Czerwonego. Wytworzyła się dość paradoksalna sytuacja. Jeden dom należy do Krakowa, a tuż obok drugi do Prądnika Czerwonego. Oczywiście że miasto udziela świadczeń tylko tym parcelom, które znajdują się w jego obrębie. Inne domy pozbawione są kanalizacji, światła elektrycznego i gazu. Nie trzeba chyba dodawać, jak uciążliwe są te warunki, dla mieszkańców, którzy mieszkają na terytorjum innej gminy.

Jest rzeczą konieczną, zarówno z punktu widzenia interesów tych mieszkańców jak i też celowej i rozumnej urbanizacji, aby część gminy Prądnika Czerwonego przyłączyć do Krakowa. Jak się dowiadujemy gmina Prądnik Czerwony godzi się na takie rozwiązanie sprawy. Pozostaje więc tylko inicjatywa ze strony miasta. Sprawę tę należy jak najrychlej załatwić po myśli życzeń mieszkańców.

Napad bandycki
na ul. Batorego

Onegdaj w godzinach wieczornych była ul. Batorego widownią śmiałego napadu rabunkowego.—Właścicielka sklepu Helena Schiklerowa wracała wieczorem do domu, niosąc w torebce cały targ dzienny w kwocie 300 zł.

W pewnym momencie zbliżyło się do niej dwóch osobników, z których jeden wyrwał jej torebkę. Wszystko stało się z błyskawiczną szybkością. Osobnicy rzucili się do ucieczki. Na alarm wszczęty przez Schiblerową nieliczni przechodnie puścili się w pościg za złoczyńcami. Jednego z nich, Juljana Skulskiego, zdołano schwytać. Drugiemu osobnikowi udało się zbiec. Przy schwytanym znaleziono paczkę pieprzyku, którą w razie oporu zamierzał zasypać oczy napadniętej.

Po przesłuchaniu przez organy policyjne odstawiono Skulskiego do więzienia. Za drugim sprawcą wszczęto pościg. Policja znajduje się już na jego tropie.

„Amerykańskie" tempo
poczty tarnowskiej

Z kół naszych czytelników otrzymujemy zażalenie na opieszałość urzędu pocztowego na stacji w Tarnowie.

„W piątek, 27 grudnia ub. roku wyjeżdżając o godz. 11-tej przedpoł. do Krakowa, wrzuciłem do skrzynki pocztowej na dworcu kolejowym w Tarnowie list adresowany do Lwowa. Byłem przekonany, że list ten będzie we Lwowie doręczony. Zależało mi na pośpiechu a więc specjalnie wrzuciłem list do skrzynki na dworcu kolejowym, gdyż według umieszczonych napisów, listy wyjmuje się ze skrzynek przed odjazdem każdego pociągu.

Do Lwowa odchodzi dziennie kilka pociągów a więc można było przypuszczać, że od godz. 11 przedpołudniem list odejdzie do miejsca przeznaczenia jeszcze tego samego dnia.

Wbrew tym oczywistym założeniom, list doręczono dopiero w poniedziałek 30 grudnia ub. r. Zbadałem, kto ponosi winę w tym wypadku. Okazało się, że poczta tarnowska. Oto pieczątka urzędu pocztowego w Tarnowie nosi datę 28 grudnia 1935 roku. W tym dniu dopiero wyjęto korespondencję ze skrzynki pocztowej na dworcu kolejowym. Taka opieszałość ze strony poczty nie przynosi tej instytucji zaszczytu i jest przyczyną, powszechnych żalów i utyskiwań ze strony publiczności"

Opisany przez naszego czytelnika wypadek nie jest niestety odosobniony. Na każdym kroku spotyka się z narzekaniami na funkcjonowanie poczty. Najwyższy czas, aby wreszcie powołane ku temu czynniki, zamiast zajmować się nieistotnemi i często nie mającemi nic wspólnego z zakresem działania instytucji, sprawami, — przystąpiły do usprawnienia jej działalności.

Opłaty pocztowe są wysokie— a wzamian za to publiczność nie otrzymuje należytego ekwiwalentu.

Zawiadomienie

Dn. 7 stycznia 1936 roku, o godzinie 10 rano, w sali zjednoczenia Kolejowców Polskich przy ul. Filipa l. 6 w Krakowie odbędzie się **Ogólne Międzyzwiązkowe Zgromadzenie Emerytów kolejowych Rencistów i Wdów,** z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z przebiegu konferencji odbytej z Rządem, w sprawach emerytów kolejowych, rencistów i wdów.

2) Dalsza akcja obronna przeciw kasowaniu lat służby zaborczej.

3) Wnioski i zapytania.

Historje dnia

CO, GDZIE, KOMU I KOGO?

Janowi Plucińskiemu, ul. Czarnowiejska 69, skradziono masło i słoninę; Marji Bogdanik, ul. Batorego 25, skradziono 2 pierścionki złote z brylantami; Antoniemu Kopaczowi, ul. Kumali 12, skradziono skrzypce

Aresztowano pod zarzutem kradzieży: Marjana Kodenia, Józefa Wilkuszewskiego i Jana Barana.

Odczyty T.U.R.

W sobotę, dnia 4 stycznia b. r. w Domu Kolejarzy, ul. Warszawska L. 15, wygłosi odczyt tow. red. L. Feldman na temat: **„Ostatnia wojna światowa — a wojna w Afryce"!** Początek o godz. 6 wieczór.

Z miasta

NAGŁY ZGON STARCA

Przed kilku dniami przyjechał do Krakowa celem poddania się kuracji w szpitalu 78-letni Aschler Esenberg z Grodziska. W drodze z dworca Esenberg zasłabł i po kilku minutach zmarł.

OFIARA ŚLIZGAWICY

Dnia 1 b. m. o godz. 21,15 Józef Kamiński, robotnik, zam. w Krakowie przy ulicy Lwowskiej 33, przechodząc ulicą Morsztynowską, pośliznął się na chodniku i zwichnął nogę.

Wezwany lekarz Pogotowia zawiózł Kamińskiego do szpitala św. Łazarza.

Dyżury lekarzy

Dnia 4 stycznia noc:

1. Dr. Goldberg Henryk, Jagiellońska 11, tel. 128-96.
2. Dr. Ralski Lesław, Zyblikiewicza 5.
3. Dr. Ritter Jakób, św. Gertrudy 18, tel. 118-90.
4. Dr. Kleczek Stanisław, Litewska 6.

Radjo krakowskie

Sobota, 4 stycznia 1935 r.

6.30 Audycja poranna. 6.50 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 13.30 Płyty. 14.30 Płyty. 15.00 „Gruba gra". 15.15 Nasz handel morski. 15.30 Sekstet. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Pieśni. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 Nasze miasta i miasteczka. 18.00 Teatr Wyobraźni: „Klucz do świata". 18.30 Z życia literacko-kulturalnego. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka symfoniczna. 19.00 Jan Wiktor „Orka na ugorze". 19.20 Koncert. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wieczór kolend. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Aud. noworoczna. 21.30 „Syrena Wesoła". — 22.00 Muzyka lekka. 23.06 Spacer po Europie.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Sobota, 4.I. „Oddajmy się marzeniu".

Niedziela, 5.I. popoł. „Szesnastolatka", wiecz. „Kandida".

W sobotę po cenach zniżonych pełna humoru komedja Guitry'ego „Oddajmy się marzeniu", w opracowaniu scenicznem reż. W. Nowakowskiego, w premjerowej obsadzie.

W niedzielę popołudniu „Szesnastolatka" Stuartów, wieczorem — świetna sztuka G. B. Shaw'a „Kandida" z p. Jaroszewską w roli tytułowej.

Z TEATRU „BAGATELA". Wystawiona obecnie w „Bagateli" noworoczna rewja p. t. „Wiwat Nowy Rok" posiada oryginalne ujęcie, przesycona jest śpiewem i tańcem, wesołością i humorem, a przytem ma interesującą treść. Rewję zagrano bardzo dobrze. Dziś powtórzenie całego programu.

LODA HALAMA I JERZY CZAPLICKI W KRAKOWIE W STARYM TEATRZE.

Znakomita tancerka, primabalerina Teatru Wielkiego w Warszawie Loda Halama, oraz świetny baryton polski Jerzy Czaplicki, wystąpią z jedynym wieczorem w niedzielę 5 stycznia b.r. w Starym Teatrze i wykonają bogaty program, w którym Loda Halama zareprezentuje szereg kreacyj, tanecznych i piosenek.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Rapsodja Bałtyku".
APOLLO: „Raj na ziemi".
ATLANTIC: „Folies Begere" i „Czerwony Sułtan".
PŁOMIEŃ: „Księżniczka Czardaszka".
STELLA: „Audjencja w Ischlu".
SZTUKA: „Nasze słoneczko".
ŚWIT: „Dodek na froncie".
UCIECHA: „Księżniczka Czardaszka".
WANDA: „Dziewczę z Budapesztu".

KRONIKA ŚLĄSKA

Sprawa unieważnienia wyborów do Kasy Chorych w Chorzowie
Znowu aktualna!

W lipcu 1935 r. odbyły się „wybory" do Kasy Chorych w Chorzowie. Jak przeprowadzono te wybory, zostało dokładnie przedstawione na łamach prasy śląskiej. W wyniku wyborów zwyciężyła naturalnie na całej linji „sanacyjna" lista. Dygnitarze „sanacyjni" w Chorzowie obnosili z wielką dumą swój triumf po Śląsku, uważając, że zasłużyli się dobrze „sanacji". To, że pokrzywdzili polskie organizacje zawodowe, nie obchodziło tych panów nic!

Przeciwko ważności wyborów wniósł przedstawiciel listy klasowych zw. zawodowych w Chorzowie protest do Urzędu Ubezpieczeń w Katowicach. Protest stwierdza, że naskutek zlecenia, otrzymanego od czynników urzędowych, niektórzy pracodawcy zmusili kandydatów z listy klas. zw. zaw. do cofnięcia swej kandydatury. Niektórzy pracodawcy na zlecenie tych samych czynników, wymeldowali swych pracowników z Kasy Chorych, by uniemożliwić im udział w wyborach. Nie dopuszczano do oddania głosu członków kasy. Nie wręczono pełnomocnikowi listy klas. zw. zaw., mimo kilkakrotnego żądania, statutu i regulaminu wyborczego. Nie pozwolono mężowi zaufania listy klas. zw. zaw. na jego obecność w lokalu wyborczym; w komisjach wyborczych zasiadali tylko przedstawiciele listy „sanacyjnej". Obliczenie głosów odbywało się tylko w obecności przedstawicieli listy „sanacyjnej" i t. d. itd.

Protest przeciwko wyborom został przez Urząd Ubezpieczeń odrzucony, jako rzekomo zgłoszony w spóźnionym terminie, bez rozpatrzenia merytorycznego. Rozprawie przewodniczył wiceprezydent m. Katowic p. Szkudlarz, który też tę znamienną dla obecnych stosunków decyzję podpisał. Przeciwko temu orzeczeniu wniósł pełnomocnik listy klas. zw. zaw. zażalenie do Wyższego Urzędu Ubezpieczeń. Urząd ten pod przewodnictwem dyrektora Urzędu, na posiedzeniu w dniu 19 grudnia, zniósł orzeczenie Urzędu Ubezpieczeń w Katowicach, nakazując temuż Urzędowi ponowne, merytoryczne rozpatrzenie protestu wyborczego.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń w obszernem uzasadnieniu stwierdza, że „obwieszczenie o wyniku wyborów nie jest żadną decyzją, którą możnaby ważnie zaczepić tylko w terminie". Dalej:

„Obwieszczenie wyniku wyborów jest zatem tylko jedną z czynności organu, przeprowadzającego daną akcję wyborczą, a termin, przewidziany w regulaminie wyborczym, do postawienia wniosku o unieważnieniu wyborów nie jest terminem, którego nieprzestrzeganie uzasadniłoby odrzucenie wniosku jako spóźnionego, czyli niedopuszczalnego".

Jeszcze wyraźniej odgranicza się Wyższy Urząd Ubezpieczeń od interpretacji prawników w katowickim Urzędzie Ubezpieczeń w następującem ustępie swego orzeczenia:

„Ponieważ leży w [illegible] publicznym, by zbadano ważność wyborów niezwłocznie po ich przeprowadzeniu, i to nietylko na okoliczności, znane Urzędowi Ubezpieczeń z własnych spostrzeżeń, lecz i na okoliczności znane innym, przepis regulaminu wyborczego, postanawiający, że ewentualne zarzuty, sprzeciwy, protesty, względnie wnioski co do nieważności wyborów należy wnieść do Urzędu w terminie, wynikającym z regulaminu wyborczego, ma zainteresowanych, którym wiadome są jakiekolwiek uchybienia wyborcze, mogące mieć wpływ na wynik wyborów decydujący, gdyż przeprowadzenie wyborów bez żadnych usterek jest tak dobrze, jak niemożliwe — spowodować do niezwłocznego wystąpienia z ewentualnem żądaniem unieważnienia wyborów".

Z uwagi na powyższe Izba Uchwalająca doszła do przekonania, że w powyższym wypadku należało rozpatrzeć protest merytorycznie nawet po upływie jednego tygodnia, zaś Urząd Ubezpieczeń w Katowicach wychodził z mylnego zapatrywania, że merytoryczne rozpatrzenie i wydanie orzeczenia jest niedopuszczalne.

Wobec powyższego musi się odbyć ponowna rozprawa w sprawie protestu wyborczego klas. zw. zaw. Zobaczymy, jaka zapadnie decyzja.

Życie robotnicze

ZEBRANIA INWALIDÓW.

Dnia 4 stycznia 1936 r.

RUDA: o godz. 3-ej w Domu Narodowym, zebranie inwalidów. Ref. tow. Marek.

Dnia 5 stycznia 1936 r.

KOSZTOWY: o godz. 2-ej u Machy, zebranie inwalidów. Ref. tow. Dragon.

Dnia 8 stycznia 1936 r.

CHORZÓW I: o godz. 14-ej w Domu Polskim zebranie inwalidów. — Ref. tow. Krzywoń.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Sobota, 4 stycznia „Święty płomień" godz. 20.

Niedziela, 5 stycznia „Muzyka na ulicy", g 16 dla Hohenlohe.

Niedziela, 5 stycznia „Moja siostra i ja", godz. 20.

Poniedziałek, dn. 6 stycznia — „Moja siostra i ja" dla Izb. Rzem. g. 16. — dla Huty Batory o godz. 19-ej.

Środa, 8 stycznia — „Moja siostra i ja" dla Kol. Przysp. Wojsk. o g.20.

Czwartek, 9 stycznia — „Święty płomień" o godz. 20-ej.

Wiadomości różne

W Inspekcji Pracy w Chorzowie odbyła się konferencja w sprawie zażalenia, jakie wpłynęło na kierownictwo koksowni „Orzegów" w Orzegowie.

Rada zakładowa koksowni mianowicie żaliła się, że dyrekcja usiłowała uniemożliwić zwołanie zebrania załogowego z udziałem przedstawiciela koksowni w celu załatwienia pewnego sporu. Ponadto rada robotnicza żaliła się, iż kilku robotników nie mogło wykorzystać do tej pory urlopów.

Na konferencji polecono odbyć zebranie załogowe, na które przybyć ma również przedstawiciel dyrekcji koksowni. Co do urlopów—kierownictwo koksowni porozumie się jeszcze z generalną dyrekcją w Goduli, poczem sprawa zostanie załatwiona.

*

Z Brynicy pod Dąbrówką Wielką wyłowiono zwłoki nagiej, około 50 lat liczącej kobiety. Zwłoki zatrzymały się przy zaporze wodnej i wystawały ponad poziom wody. W toku dochodzeń stwierdzono, że chodzi tu o zwłoki umysłowo upośledzonej, 48-letniej Teklì Niechwiejczykowej z Michałkowic, która popełniła samobójstwo.

W toku dochodzeń stwierdzono że denatka w odległości 250 metrów od miejsca, w którem znaleziono zwłoki, rozebrała się do naga, ułożyła suknię, bieliznę i płaszcz na brzegu Brynicy, poczem wskoczyła do rzeki.

*

Urząd Opieki Społecznej miasta Katowic donosi, że chłopcy szkolni, wysłani w dniu 5 grudnia 1935 r. przez Urząd Opieki Społecznej na kurację do uzdrowiska w Gorzycach, wracają w piątek, dn. 3. stycznia 1936 r. do domu. Rodziców uprasza się o odebranie swych dzieci w hali dworca dawn. III klasy w Katowicach, o godz. 14.45.

Amnestja

Na mocy amnestji wypuszczono w Będzinie 140 więźniów, w Sosnowcu 20, w Chorzowie — 52.

W różnych miejscowościach G. Śląska wypuszczono razem kilkuset więźniów.

Sprawa bezpieczeństwa pracy

Przybył do Katowic p. Adamecki dyr. Inst. Spraw Społecznych w celu nakręcenia kilku filmów w kopalniach dla spopularyzowania hasła bezpieczeństwa pracy.

Postrzelenie na granicy

Strażnik graniczny postrzelił w Łagiewnikach Piotra Salomona, który usiłował przemycić z Niemiec do Polski towar. Rannego przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie.

Ciągnienie 4 proc.
Premjowej Pożyczki Dolarowe

W dniu 2 stycznia wylosowano 95 premji na ogólną sumę dolarów 37.500.—, a mianowicie:

12.000 dol. nr. 569.074.

3.000 dol. n-ry: 1026.326 1387.208.

1.000 dol. n-ry: 37.821 127.227 468.220 762.764 1298.745 1371.207 1386.489.

500 dol. n-ry: 982.227 446.512 370.359 335.761 56.542 109.483 381.386 405.215 529.719 809.389.

100 dol. n-ry: 49.906 58.131 85.250 113.352 116.611 127.492 141.989 164.577 181.175 193.451 205266 206.638 270.955 338.820 342.643 367.802 386.917 390.737 451.779 487.389 488.888 490.590 491.860 494.554 509.792 513.883 543.222 549.260 567.755 569.828 585.279 591.590 635.602 660.592 699.234 707.194 716.702 721.972 740.640 792.822 827.649 834.405 845043 909.715 928.168 944.624 952048 966.678 975.700 980.695 991.694 1001.204 1002.490 1003.589 1008.761 1024.148 1057.468 1058.932 1099.426 1131.695 1155.580 1204.187 1238.909 1256.511 1299.632 1326.356 1335.740 1343.972 1347.173 1350.044 1372.002 1385.665 1427.687 1481.974 1174.163.

Radjo śląskie

SOBOTA, 4 stycznia 1936 r.

6.30 Kolenda i gimnastyka. 6.50 Muzyka lekka. W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert. 13.00 Zespół Harmonistów. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Lekcja języka polskiego. 13.45 Utwory Griega. 14.30 Piosenki. 15.00 Gruba gra — humoreska. 15.30 Sekstet Jadwigi Klechniowskiej. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Pieśni. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 — Cała Polska śpiewa. 17.50 Nasze miasta i miasteczka „Tyniec". 18.00 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci p. t.: „Klucz do świata". — 18.30 Skrzynka dla dzieci. 20.00 Wieczór kolend. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazek z Polski współczesnej. 21.00 Audycja noworoczna dla Polaków z zagranicy. 21.30 Wesoła Syrena. 22.00 Muzyka lekka. 23.05—24.00 Spacer po Europie — retransmisja ze stacyj zagranicznych.

NIEDZIELA, 5. 1.1936 r.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.15 Melodje Moniuszki i starodawne pieśni polskie. 9.40 Dziennik poranny. 10.00 Fragmenty z najpiękniejszych oper. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Pierwsi nasi królowie. 14.20 Różne melodje w wykonaniu Chóru Eryana i ork. J. Lendsena. 16.00 Jak hodować kaktusy — pogadanka. 15.10— Arje i pieśni. 15.35 Tańce ludowe.— 15.45 Wojtowie przed mikrofonem. 16.00 O Stasiu-narciarzu — opowiadanie. 16.15 Koncert kameralny. 16.45 Cała Polska śpiewa. Kolendy w wyk. Chóru Towarzystwa „Lutnia". 17.00 Kanarki przed mikrofonem. 17.15 Jak zabawa — to zabawa. 17.40 Migawki regjonalne—audycja ze Lwowa. 18.00 Recital skrzypcowy. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne Arnolda Wilnera p. t.: „Jubilat". 19.45 Co czytać? 20.00 W muzykalnym domu „Wieczór ballad". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Podróżujmy: „Historja z końca świata". 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 — 23.30 Muzyka taneczna.

Odpowiedzialn redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka